Nr 27. Kraków, 2 Lutego — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca. „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Luty 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 lutego.

Wspomnieliśmy onegdaj o liście p. Alfreda Szczepańskiego do *Dziennika Poznańskiego*. Podajemy dziś najważniejsze z niego ustępy, zostawiając oczywiście autorowi odpowiedzialność za konkluzye, na które nie całkiem moglibyśmy się pisać.

Nie znam żadnego dziennika, pisma, broszury, książki polskiej, któreby ze stanowiska liberalnego i demokratycznego występowało kiedy przeciw t. z. organicznej pracy. Była ona, jest i powinna być w każdym czasie i położeniu dziesięciorgiem narodowych przykazań. A jednak nigdy pisma liberalne nasze nie umiały czy nie chciały szeregować stronnictwa pod programem organicznej pracy, co tem jest dziwniejszem, że tylko właśnie ten program mógł dźwigać na siłach pisma i stronnictwa liberalne, będące u nas bezwątpienia w ogromnej mniejszości. Poznać słabość swoją, przyznać się do niej jawnie, toć to już podług sokratesowego „Poznaj sam siebie“ kardynalny warunek mądrości. Nie zdobyły się na nią nasze pisma t. z. liberalne, sądziły zawsze, że przecenieniem własnych sił zdobędą je, nie umiały przy tem jednak same siebie należycie szanować, nurtował je i osłabiał wzajemny, już lokalny, lwowski, powiedziałbym chlebowy antagonizm, który czytelnikom ich poprostu mącił głowy, demoralizował opinię.

Tak też i teraz. Nie liberalne pisma i ludzie zdobyli się na wyzyskanie sytuacyi, ale Stańczycy. Upadła szansa wielkiej akcyi politycznej w państwie, więc podali od razu program nowy, po raz pierwszy oddali, program reformy wewnętrznej. [illegible] Kiedy nie można już albo nie można [illegible] reformować ustroju państwa, więc należy złożyć się tak, żeby z tego co jest, nic nie stracić i w ramach dowolnych rozwijać się samodzielnie. Ztąd cały program pracy organicznej reformy, ztąd dawne postulata stronnictwa Ziemiałkowskiego: reforma gminy, zniesienie dualizmu administracyjnego, reforma wadliwych ustaw krajowych (drogowej, szkolnej itp.); [illegible] ze Stańczyków, z których, z frakcyi krakowskiej stał się [illegible] stronnictwem reformy wewnętrznej. [illegible] pod kierunkiem hr. Ludwika Wodzickiego, jednego z najdawniejszych Stańczyków, temu programowi służą *Czas* i *Przegląd polski*.

Ludzka to rzecz, że tak śmiałe, trafne wyzyskanie sytuacyi i postawienie się musiały jeszcze zaostrzyć antagonizm, który w kraju nie przestał wrzeć i któremu przybyło znowu zaczynu. Było nim samo to wystąpienie najpierw, którem Stańczycy przeciwników choćby tylko uprzedzili, powtóre w gorączce walki przeoczyli Stańczycy, że już nimi przestali być, że stawszy się poważnem stronnictwem, powinni byli zerwać z metodą stańczykowską, pozbyć się drażniącej zjadliwości, nie urządzać ciągłego polowania z naganką na przeciwników. Przeciwnicy ci, mianowicie przodownicy pism lwowskich, [illegible]

[illegible] Pisma lwowskie poniosły znowu klęskę w opinii — pomysły ich nie przyjęły się w kraju — więc nie przestając kampanii przeciw Stańczykom, [illegible]

Dochodzimy do ostatnich wypadków. [illegible]

[illegible] dziły, ośmieliły, wywołały, osłoniły i apoteozują... secesyonistów.

Że taka a nie inna jest geneza secesyi, udowodnić nie trudno, i tak:

Gdyby szło o jakiś dodatni program, przeciwny działaniu delegacyi czy odmienny, toć musieliby secesyoniści zgodzić się na takowy, sformułować go i uorganizować się jako mniejszość, jako zaczyn stronnictwa. Nic podobnego nie zaszło, nie stało się, wystąpili ludzie, wybierali centralistę jako swojego mówcę jeneralnego, a jednak wystąpili, bo szło tylko o negacyę, o zrobienie szczerby, wyłomu w delegacyi, jako w twierdzy anti-liberalnej (Wolski — Hausner), bo szło o rozbicie wzajemnej delegacyjnej admiracyi — (Skrzyński).

Nie postawili zgoła nic w sprawie wschodniej, bo cokolwiek mówili, w tem uprzedziła ich już delegacya — prócz frazesów anti-rosyjskich, chwilowo u zbankrutowanych centralistów popłatnych, prócz żądania cofnięcia wojsk austryackich w Bośni! *(sic!)*

Nie postawili w ogóle dla polityki delegacyjnej żadnego programu, bądź to w sprawach państwowych, bądź krajowych, bądź formalnych — lecz postanowili, pewni będąc poparcia pism lwowskich, bądź co bądź wyzwolić się. Gdybyż byli wystąpili jako organiczna całość, gdybyż stanęli pod jakim sztandarem, gdybyż wystąpienie ich było nie luźnem, dorywczem, ale jednym krokiem konsekwentnego działania — o wtedy stałaby sprawa inaczej! Pięciu było republikanów w ciele prawodawczem przez lat 15 za drugiego cesarstwa, ale wiedziała Francya, że to klub republikanów i oni wiedzieli, czego chcą. A czego chce p. Hausner i p. Wolski? trudno wiedzieć, kiedy ani *Gazeta Narodowa* ani *Dziennik Polski* nie wie i nawet wypierają się apostołowania secesyi! Order Maryi Teresy dawany bywa podobno za czyny, które, jeżeli się udały, stają się bohaterstwem, a jeżeli się nie powiodły, sprawcy ich otrzymują kulkę w łeb. Jeżeli w delegacyi była według secesyonistów sytuacya wymagająca zuchwałości, to do jakiegoż czynu ta zuchwałość ich natchnęła? — do mów zyskujących poklask najzaciętszych wrogów! Aleć bo secesya nic wspólnego począć, postanowić i działać nie mogła ani się kusiła o to. Z kogóż bowiem się składa: Hausner, liberał na modłę wiedeńską — Wolski, expoeta, przekonań postępowych, umiarkowanych, który jednak zawsze się chlubił, że jest dzikim, do żadnego stronnictwa nie należącym — Skrzyński szlachcic — Ujejski, poeta, ortodoks, mistyk, szukający w polityce rozdrażnienia nerwowego, które mu się wydało natchnieniem. I niechże kto z tych żywiołów wyciągnie jaką syntezę! Wyrwali się luzem przez antagonizm krajowy, nie wiedeński, przeciw delegacyi, oraz przez ambicyę — i stało się to, czego krajowy antagonizm stronnictw chciał — jedna z twierdz przemożnego stronnictwa została osłabioną. Czy jednak pisma lwowskie zyskały na tem? przeciwnie, na głowę zostały pobite. Secesya, szczerba stała się bez powodu właściwego, bez celu politycznego a takim kosztem, że potępienie ogólne nie mogło być wątpliwem. Lecz pozostała gorycz, waśń się wzmogła; dla potępionych i podżegaczy nie ma z jednej strony pardonu — oni zaś niettylko, lubo pobici, nie kapitulują, ale wołają, że „z winy Stańczyków polała się krew na bruku lwowskim“ a w zapale walki p. Romanowicz pokutuje dobrowolnie za winy nie popełnione, w liście swoim solidaryzuje się gorączkowo z całą tradycyą publicystyki lwowskiej, od której przecież przez długi czas zupełnie się był usunął.

A zatem w Galicyi zamęt i chaos to dorobek dziewiętnastoletniej autonomii. Oto, którędy to wszystko szło, aż do tego doszło. A przecież raczcie rozważyć wszyscy nawzajem: więc panowie Szujski, Tarnowski, Popiel itp. to zdrajcy? — i na prawdę utrzymujecie, że to zdrajcy? nie wierzę; więc powiedzcie znowu, czyliż panów Wolskiego, Hausnera, Romanowicza, Skrzyńskiego nie szkodaż czy nie szkoda, żeby się mieli sterać, przepaść a może który i zepsuć? wszakże prawda, że szkoda?

Otóż trzeba koniecznie szukać wyjścia z tego nieznośnego stanu, który każdemu czytelnikowi gazet w Galicyi życie obrzydza, ze stanu, który, gdyby się stał chronicznym, byłby zabójczym.

Ze sposobu, w jakim powyżej daną jest odpowiedź na pytanie: którędy? nie trudno będzie wyprowadzić odpowiedź na to pytanie: jak i dokąd? Nie wdając się w długie opisywanie lecz poprzestając, jak w całej tej rozprawie raczej tylko na nazywaniu rzeczy, które dla interesujących się niemi wystarczyćby powinno, zdaje mi się, że wyjście z zamętu mogłoby się odbyć w sposób następujący:

1) Secesyoniści powinni złożyć mandaty. Wobec ogólnego potępienia w kraju (tj. gdziekolwiek kraj ma możność zabierania głosu) w obec potępienia przez koronę, której lekceważyć sobie nie możemy, powinni secesyoniści ulęknąć się odpowiedzialności i ustąpić.

2) Jeżeli znajdą się posłowie opozycyjni w delegacyi — powinni zorganizować się jako mniejszość, wytworzyć swój program, postawić swoje postulata, postępować w delegacyi jako jedno w jej łonie stronnictwo, które będzie zupełnie uprawnione, które musi, bo na to nie ma rady, większości podlegać, a może tylko działanie swoje przed krajem ujawnić, apelować do kraju i wyborców, dążyć do uzyskania większości na podstawie programu, którego dotąd nie ma.

3) Stronnictwo reformy powinno zerwać z metodą stańczykowską, z podejrzeniami i egzageracyą.

4) Pisma lwowskie powinny zerwać nawzajem z oskarżaniem, z metodą t. z. tromtadracyjną. A kto pierwszy nawróci, będzie miał zasługę.

5) Powinny czuć to pisma lwowskie i ludzie koło nich stojący, że zachodzi konieczna potrzeba w interesie liberalizmu odrodzenia tychże pism tak, żeby nie były wiązane przeszłością, nie odpowiadały za nią, a rozpoczęły nowy, odrodzony żywot. W jaki sposób to zrobić — to już ich rzecz.

6) Powstanie nowego postępowego dziennika, choćby na małą skalę co do rozmiarów, ale na wielką skalę co do powagi i charakteru, byłoby nader pożądanem i ułatwiłoby niezmiernie ogólne zadanie.

7) Nadeszła znowu pora do podjęcia szerszej politycznej akcyi w państwie (Czechy — zmiana gabinetu). Uspokojenie stósunków w kraju podałoby możność do czynnego zajęcia się tą sprawą, do wyzyskania sytuacyi. W ogóle akcyi tej nigdy zawieszać i odkładać nie należy, choćby dla tego, że jest to przedmiot, wobec którego drobniejsze zajścia i spory muszą zawsze milknąć i tracą charakter zaraźliwy. Sprawa zaś reformy wewnętrznej nic na tem tracić nie powinna, owszem pisma liberalne właśnie powinny ją postawić na pierwszym planie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 31 stycznia.

(||) Wiadomo, jaki w Wiedniu panuje chłód co do zajęcia się wypadkami politycznemi. Zaledwie okupacya i zaraza rosyjska zdołały nieco wzbudzić zapału i trwogi. Ale przyznać trzeba, że depesze paryskie o cichym a jednak tyle znaczącym wywrocie, jaki tamże się dokazał, zelektryzowały nieco umysły. Każdy czuje, że teraz rozpoczyna się we Francyi dopiero prawdziwa rzeczpospolita, która ma odbyć próbę swej trwałości, która ma dostarczyć rękojmi swych sił żywotnych. Rzeczpospolitą pod Mac-Mahonem cały świat uważał za fazę przejściową dla Francyi, a powrót do monarchii za nieunikniony. Obecnie rządy we Francyi dopiero przybiorą formę i ducha rzeczypospolitej. A więc nastąpi jedno z dwojga. Albo ustali się, albo okaże się żywotną prawdziwa Rzeczpospolita, a wtenczas wywrze ona wielki wpływ na konstytucyę i losy niejednego państwa, albo też nie zdoła się utrzymać, a wtedy Francya będzie widownią krwawych zapasów i wojen domowych. W pierwszym rzędzie wiadomości z Paryża przykre sprawić muszą wrażenie w Rzymie, tj. w Kwirynale i w Berlinie, zkąd zapewne rozpocznie się podziemna walka przeciw rządom francuskim. Bądź co bądź dzień wczorajszy może stać się punktem wyjścia do ważnych wypadków, brzemiennych w następstwa.

Wobec wywrotu w Paryżu maleje znaczenie wiedeńskiego przesilenia, tak iż przez parę dni nikt seryo nie może na nie zwracać uwagi. Zresztą nazwiska przyszłych ministrów zawsze są jeszcze okryte tajemnicą, najprędzej dla tego, ponieważ nikomu nie są znane.

Wiedeń 29 stycznia.

☐ Wczoraj przybył do Wiednia Savfet basza i zabawi do piątku wieczór; spodziewają się, że będzie miał posłuchanie u N. Pana; dziś miał się widzieć z hr. Andrassym. Nie widziałem go od lat trzech, postarzał się bardzo, posmutniał i widocznie nowa posada w Paryżu nie zupełnie przypadła mu do smaku. Szkoda, że go do Wiednia nie przeznaczono, bo wszakże dla Turcyi Wiedeń stał się jak za dawnych czasów głównym punktem, w którym dziś lub jutro rozstrzygnie się los potęgi muzułmańskiej na półwyspie Bałkańskim. I trudno zrozumieć, że pomimo tego rząd turecki wysyła do Wiednia ludzi nie tylko nieświadomych stosunków i położenia, lecz co więcej, nie mających żadnej powagi w własnym nawet kraju. Jakby z umysłu, posadę ambasadora w Wiedniu traktuje Porta lekko i z pewną obojętnością. Słyszeliście zapewne, że Essad bej miał ustąpić; dziś wszystko w zawieszeniu. Chciano przysłać Serwera baszę, ale ten oświadczył wręcz, że posady tej nie przyjmie. Miał on powiedzieć, że „jeżeli nominacya ta ma być dla mnie dowodem zaufania rządu, to dziękuję, ale z przyczyn familijnych przyjąć nie mogę, jeśli zaś chcecie mnie w ten sposób oddalić z Konstantynopola, to wolę obrać sobie na miejsce wygnania którą z wysp archipelagu, będę bowiem w stanie zabrać z sobą moją rodzinę“. Stracił on niedawno ukochaną córkę i od tej pory nigdzie się nie pokazuje i stroni od świata.

Prawdopodobnie posłem tutejszym zostanie Arystarch bej, były poseł w Berlinie, a gdyby i on odmówił, to Essad nadal zajmie tę posadę. Rząd tutejszy jest z niego zadowolony i pogłoska o odwołaniu Essada źle tu była przyjęta.

Co się tyczy konwencyi austryacko-tureckiej o Nowy Bazar i traktatu pokojowego z Rosyą, jedno i drugie nie tak prędko nastąpi. Wprawdzie hr. Zichy rozpoczął znowu rokowania z Karatheodorym baszą, ale są to raczej t. z. *negotiations dilatoires*, inaczej trudnoby pojąć, dla czego osławiona ta konwencya nie przyjdzie już raz do skutku, skoro traktat berliński daje podstawę, na której porozumieć się nie trudno. Widocznie z jednej i drugiej strony czekają wiosny. Podpisanie zaś traktatu stanowczego między Rosyą i Turcyą zależy od oddania Podgorycy, ale to tylko pozór; zobaczymy, że skoro Podgorycza zostanie oddaną Czarnogórcom, znajdą się nowe trudności z powodu kwestyi granicznej między Grecyą a Turcyą. Rosya skorzysta z tego pretekstu, aby znowu sprawę przedłużyć i oddalić w ten sposób termin opuszczenia terytoryów tureckich przez wojska rosyjskie. Tymczasem dzienniki rosyjskie i zagraniczne, od-

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

(Łukasz Dobrzański).

Żywot mało znany i cichy, uczuciem obowiązku i poświęceniem szlachetny, a wieloma przeciwnościami utrudniony, zakończył się niedawno, a tak cicho i tak smutno jak się ciągnął. Łukasz, trzeci z rzędu syn zmarłego pułkownika Dobrzańskiego, umarł w Sandomierskiem we wsi swojej Skrzypaczowicach. Był w sile wieku, a raczej jeszcze młody, miał żonę i czworo małych dzieci, których los i przyszłość polegały na jego głowie i pracy: rzecz to smutna, ale tak powszednia, że mówić o niej nie warto; ktoby chciał wspominać i spisywać nieszczęścia podobne musiałby chyba przez całe życie nic innego nie robić. Gospodarował na wsi w której siedział zamknięty, i to także rzecz zwyczajna. A więc jak o śmierci tak i o życiu jego nie ma nic do powiedzenia? Zapewne do ciekawego opowiadania lub do szumnych oracyj nie wiele tam przedmiotu. Ale do sympatycznego wspomnienia, do serdecznego żalu i do szczerego uszanowania, jest przedmiot i powód w skromnej, na pozór nawet powszedniej historyi tego dzielnego, młodego żołnierza, później powstańca, w końcu wiejskiego gospodarza. A jeżeli kto pomyśli, że podobnych żywotów i ludzi było wiele, niech zaraz doda: „Dzięki Bogu, że wiele!“ i niech czci tych co ubyli na to, żeby zawsze wielu podobnych być mogło.

Pułkownik Dobrzański, żyjący zawsze swoją wojskową tradycyą, wspomnieniem wojen, w których walczył i nadzieją, że wojna jakaś wielka i szczęśliwa raz przyjść będzie musiała, od niemowlęctwa chował synów w oczekiwaniu takiej okazyi, w przekonaniu, że ona będzie głośną chwałą ich życia do której się sposobi, a w której przydać i poświęcić się powinni. Że zaś dla starego wojskowego żołnierz tylko był człowiekiem zupełnym, więc z sześciu, których miał, trzech synów przeznaczył na żołnierzy. Oddał ich, dzieciakami jeszcze prawie do szkoły wojskowej w Bruck: dwóch bliźniaków Łukasza i Michała i młodszego od nich Romana. Ten ostatni, obdarzony rzadką zdolnością do nauk ścisłych, sposobił się a później wstąpił do służby inżynierskiej, dwaj pierwsi do ułanów: a jak ojcowski zamiar i początek zawodu, tak i koniec jego miał być dla wszystkich trzech braci podobny.

Jako młodziutki zaledwo z akademii wychodzący oficer, odbył Łukasz kampanię włoską w r. 1859. Dziwnie miły i sympatyczny był widok tego chłopca, który wracając z wojny, z tylu bitw i niebezpieczeństw — a bił się doskonale — skromny i cichy nie tylko nie popisywał się swojemi przygodami (a dopieroż nie dodawał i nie przesadzał), ale zupełnie o sobie i o tem co przeszedł nie mówił. Rówiennicy i przyjaciele, którym ten oficer wracający z ogniowego chrztu oczywiście imponował, musieli gwałtem wyciągać go, żeby im coś opowiadał, a wtedy zbywał ich krótko lub rozwodził się szeroko nad tem, co robili jego towarzysze, dowódzcy lub podkomendni. Młodego wojskowego w którymby tak nie było ani krzty chluby z siebie samego, przesady, fanfaronady z taką miłą skromnością i szlachetną małomownością, nie łatwo podobno znaleść.

Zaraz po wojnie włoskiej wystąpił Łukasz ze służby. Zdawało się dziwnem, że ją porzuca, może nawet niebezpiecznem. Tęgi oficer, który już z chlubą odbył kampanię, do wszystkiego zdatny i sprawny, dobry kolega, z tem szczęściem do ludzi, które tak często w życiu pomaga, byłby ozdobą każdego pułku, a przed sobą mógł mieć piękną przyszłość. Występując, nietylko się jej zrzekał, ale mógł jeszcze narazić się na wszystkie trudności i przykrości zawodu nowego lub na wszystkie niebezpieczeństwa oczekiwania, niepewności, braku zajęcia. Jednak porzucił służbę. Dla czego? Oto, że wojna, na którą jako wychowaniec cesarskiej akademii i świeży oficer, iść koniecznie musiał, nie zgadzała się z jego przekonaniem, że według jego sumienia słuszność i dobra sprawa była po stronie włoskiej, nie po stronie austryackiej, że walcząc przeciw niepodległości narodowej obcych, czuł, jakoby był zaprzeczał prawa i zasady niepodległości swoim i sobie. Więc nie mogąc uniknąć takiej służby raz, nie chciał przynajmniej być na nią narażonym raz drugi. Dla tego porzucił zawód i świetnie rozpoczęty i zdolnościom jak nabytym naukom jego odpowiedni i naturze jego najsympatyczniejszy.

Nie długo czekał, a wydało mu się, że i zdolności i wykształcenie i odwagę i poświęcenie swoje zużytkuje na innem polu, w zgodzie z własnem sercem i sumieniem.

Przyszedł rok 1863. Trzej Dobrzańscy, jak w akademii wojskowej, jak później w wojsku austryackiem, tak znaleźli się wszyscy w powstaniu. Dwóch zginęło. Michał zaraz w początkach pod Miechowem; o Romanie długo nie było pewności, wieści chodziły, że ranny pod Małogoszczą, że wzięty, że zaprowadzony na Sybir, aż wreszcie znalazło się niezawodne potwierdzenie śmierci. Łukasz szczęśliwie wyszedł cało ze wszystkich potyczek Langiewicza, przy którym był jako adjutant aż do rozbicia jego oddziału. A kiedy nowe organizować się zaczęły, zaciągnął się do tych, które formował Jordan. Zawsze tak samo skromny nie mówiący wiele a wcale o sobie, a energiczny, przytomny, radny, z zimną krwią a gorącem sercem, we wszystkich przygotowaniach był spokojnie i jednostajnie czynny; w wyprawie samej, w komorowskiej utarczce i rozbiciu oddziału, zjednał sobie podziwienie i wdzięczność dowódzcy i kolegów, którzy mówili, że w tych smutnych chwilach rósł im w oczach odwagą, spokojnością, poświęceniem siebie dla drugich. W ówczesnych raportach naczelnego dowódzcy oddziału, znajduje się zaszczytna wzmianka o „rotmistrzu Dobrzańskim, bracie dwóch oficerów poległych pod Miechowem i Małogoszczą, który odznaczył się wielką odwagą i zimną krwią“. Więcej szczegółów w raportach tych nie ma; znalazłoby się ich wiele zapewne w pamięci naocznych świadków utarczki, dziś rozsypanych po różnych stronach świata, a przynajmniej Polski. Oto jeden taki szczegół, który nam samym pamięć nastręcza, jeżeli nie zawodzi, że Jordanowi, pod którym ubito dwa konie, oddał swego. Później kiedy po rozbiciu oddziału chodziło już o to tylko, żeby ujść niewoli i nocą dostać się na drugi brzeg Wisły, Łukasz był jednym z tych rozbitków, którzy otaczali dowódzcę i z nim przemykali się pośród patrolujących rosyjskich żołnierzy. Dotarłszy już do Wisły, trzeba było z drugiego brzegu dostać czółno dla tych, co pływać nie umieli. Dobrzański puścił się wpław z drugim, ale osłabiony całodziennym i poprzedniej nocy trudem, nie miał już sił opierać się prądowi i na środku rzeki zawołał na towarzysza: „bądź zdrów, ja już tonę“. Chwycony przez silniejszego od siebie i zręczniejszego pływacza, dostał się prawie bezwładny na ląd. Kto był ten jego towarzysz? Różne koleje życia były przed tymi kilkoma ludźmi, których przypadek złączył przy tej przeprawie. Zygmunt Jordan umierał smutno w trzy lata później; inni wrócili do domowych zajęć, jeszcze inni weszli w inne a może trudniejsze walki na innych polach dla tej samej sprawy.

Dobrzańskiemu los uśmiechnął się na chwilę. W Królestwie przy ojcu oczywiście bawić nie mógł, w Galicyi mógł łatwo dostać się do więzienia, więc kiedy się wszystko skończyło, siedział jak wielu w podobnem położeniu w Dreznie. Tam poznał i zaślubił hrabiankę Natalię Wessel i zdawało się, że Bóg nagrodził go za młodość dobrze i szlachetnie spędzoną. Wszystko zapowiadało szczęście i spokój, kiedy niespodzianie przyszło nieszczęście, w postaci choroby. Trudy powstańczego życia, obozowiska po śniegach i słotach, może i ta Wisła przebyta w znoju, wszystko to podkopało jego zdrowie i odezwało się wkrótce po ożenieniu częściowem sparaliżowaniem, a następnie chorobą, z której już nigdy nie wyszedł. Ale była żona, przybywały dzieci, były obowiązki, trzeba było żyć i myśleć i pracować. Krzepiąc więc i łatając zdrowie jak mógł, osiadł na wsi, którą nabył w Sandomierskiem, w sąsiedztwie starszego brata Henryka, gospodarował, pracował, sobie a raczej dzieciom starał się mienia przyrabiać, brata jeszcze nieraz wyręczał, i wśród takich zajęć podupadał na zdrowiu coraz bardziej, aż skończył przed miesiącem niespełna.

Oto cała jego historya: bardzo prosta, nie romansowa, ani dramatyczna. Ale najprostsze rzeczy nie bywają najmniej piękne, a w takiem skromnem życiu, oprócz tych cnót lub zasług, które ludzie widzą i znają, wiele kryje się piękności, o których wie tylko Bóg i najbliżsi? Wiele uczuć dobrych? Wiele miłości dla swoich i przyjaźni dla dalszych? Wiele przeciwności odważnie, a cierpień spokojnie zniesionych? Wiele poświęceń nieznanych? Wiele dręczących niepokojów o los tych, których przewidywał, że sierotami zostawi? Pod najzwyczajniejszemi kolejami życia kryją się niezmierzone głębokości uczuć i doświadczeń, a wszędzie jest miejsce na takie nieraz skarby wzniosłych cnót i pięknych przymiotów, że stalibyśmy przed niemi olśnieni, gdybyśmy je widzieć mogli.

Jest coś zdrowego i sympatycznego, coś normalnie polskiego w naturach i egzystencyach tych ludzi, co za młodu marząc o służbie wojskowej, lub co lepiej służąc, w wieku dojrzałym osiadają na roli. Przyszłość, obowiązki teraźniejszości, tradycya przeszłości, która trzymała się szablą i pługiem, łączą się w takiem życiu, które każdej z nich świadczy, każdej ofiarę jakąś przynosi, a nadziejami młodości jak pracą męzkiego wieku wyznaje dwie wielkie zasady, krzewi dwa wielkie pierwiastki moralnego i społecznego życia: ojczyznę i dom. Kto tak żył, ten cokolwiekby złego doświadczył, mógłby powiedzieć, że miał dobre życie: i gdyby Łukaszowi Dobrzańskiemu Bóg był zostawił zdrowie i czas do wychowania dzieci, możnaby go uważać za szczęśliwego. Zabranego przedwcześnie, a przez długie lata dręczonego i krępowanego chorobą godzi się żałować. Ale mimo tego nawet jeszcze winszować mu można, że przeszedł przez świat z honorem, z czystem sumieniem, z uczuciem spełnionych obowiązków, ze świadomością męzkich przymiotów: odwagi i poświęcenia, że dotrzymał wszystkiego, co staremu ojcu i sobie samemu obiecywał, że dzieciom swoim zostawił piękny przykład, że w wojsku, czy w domu umiał na małem przestawać, a zawsze robić wszystko, co do niego należało, że życie swoje na ofiarę za ojczyznę dać był gotów, a przez to wszystko był jednem z tych ogniw, które łańcuch jej życia składają i nieprzerwany dalej podają. I on sam i jego żywot był może taki, jak wielu, ale jeszcze raz, daj Boże, żeby takich zawsze było wielu.

St. Tarnowski.

bierające natchnienie z Petersburga, zaczynają domagać się zjednoczenia Bułgaryi i wykazywać jego konieczność. Charakterystycznym pod tym względem jest wczorajszy artykuł *Norda*. Występując dość ostro przeciw Austryi dowodzi on, że śmiesznem jest ze strony urzędowej prasy austryackiej twierdzenie, jakoby zajęcie Saloniki przez Austryę mogło być kompensatą za zjednoczenie Bułgaryi. (Żaden z urzędowych dzienników austryackich tego nie pisał.) *Nord* dowodzi dalej, że Rosya wprawdzie życzy sobie zjednoczenia Bułgaryi, ale gdyby nawet do tego przyszło, byłoby to dla niej moralną tylko satysfakcyą. Z przyłączenia Rumelii wschodniej do Bułgaryi Rosya nie odniosłaby żadnych materyalnych korzyści. Bułgarowie bowiem chcą przedewszystkiem zostać Bułgarami i zachowają tylko dla Rosyi wdzięczność i to nie z wyższych pobudek, ale nauczeni przykładem, gdyż wypadki od czasów Schwarzenberga uczą, że niewdzięczność jest nietylko brzydką wadą, ale w polityce bywa często złą, a nawet fatalną rachubą. Zajęcie Saloniki przez Austryę może być tylko dla niej jednej korzystnem. Dla tego śmiesznem jest także twierdzenie półurzędowych dzienników wiedeńskich, że Rosya jak Mefistofel czyha na niewinność Austryi i chce ją nakłonić do aneksyi. Rosya nie miała nigdy podobnej myśli, a półurzędowa prasa austryacka przez ową znakomitą wyprawę bośniacką głosiła wciąż niesłychane korzyści, jakie spłynęłyby na Austryę przez zajęcie morza Egejskiego.

Wywody te są odpowiedzią na list stambulski w *Polit. Corr.*, w którym udowodniono faktami, że Rosyanie kierują agitacyą za przyłączeniem Rumelii wschodniej do Bułgaryi. Są więc one tem ciekawszą wskazówką, że wiadomo, z jakich źródeł *Nord* czerpie swoje natchnienie.

Rokowania z rządem rumuńskim co do połączenia kolei rumuńskich nie przyniosły skutku. P. Balaceano jedzie temi dniami do Bukaresztu, aby się ustnie porozumieć z gabinetem bukaresztskim w tej sprawie.

Na środki przedsięwzięte przeciw zarazie zapatrują się tu rozmaicie. Niektórzy dowodzą i nie bez słuszności, że to nowy wybieg ks. Bismarka. Wystawia on naprzód Austryę i namawia, aby jak najprędzej rozstawiła na granicy kordon. Nie wątpię, że mogą stąd wypłynąć różne, a nieobliczone nieporozumienia z Rosyą. Rozumieją to dobrze i dla tego rząd tutejszy działa z wielką przezornością.

Wiedeń 31 stycznia.

(*422 gie posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Po załatwieniu bez dyskusyi, a to w duchu przyzwalającym, rozporządzenia cesarskiego o zwolnieniu pewnych przesyłek do Bośni i Hercegowiny od opłaty pocztowej i projektu ustawy o sprzedaniu niektórych nieruchomości skarbowych, rozpoczęła się dyskusya nad odpowiedzią rządu na interpelacyę o dżumie.

Pierwszy zabiera głos dep. Jaworski: Stawiłem wniosek o otworzenie dyskusyi nad odpowiedzią rządową, bo odpowiedź ta niezupełnie mię zadowala, a poczytuję sobie, jako reprezentantowi ludu za obowiązek i prawo przemówić w tej sprawie, aby mimo słów rządu o swej odpowiedzialności podnieść głos napomnienia i przestrogi. Każda rosyjska wyprawa wojenna miała w następstwie choroby zaraźliwe; jak każdy żołnierz francuski nosi w tornistrze buławę marszałkowską tak każdy sołdat i baszkir wlecze cholerę i dżumę. Na dowód przypominam wojnę z r. 1829, wojnę polsko-rosyjską z r. 1831, rok 1849, wojnę krymską, powstanie polskie z r. 1863 i nakoniec rok 1878. Na rządzie spoczywa obowiązek wszystko czynić, by zapobiedz niebezpieczeństwu, a przykro mi było dowiedzieć się, że rząd swe środki zaradcze uczynił zawisłemi od przyjęcia ich przez Niemcy. Austrya sama dość silna, by samodzielnie wystąpić. Środki zaradcze, których rząd myśli się chwycić, są: zachowanie rozporządzeń zeszłorocznych co do przewozu pewnych przedmiotów z Rosyi, rozszerzenie tego zakazu na przyodzienie i żywność, ograniczenie ruchu osób na pograniczu i wysłanie znawców na miejsce. W pierwszym względzie brakuje mi postanowienia, aby co do przedmiotów opakowanych desinfekcyowano embalaż, aby nie przewożono także bydła i sierci, jako najniebezpieczniejszych krzewicieli zarazy. Dalej zapytuję rząd, czy wydał już właściwe rozporządzenia do namiestnictwa we Lwowie, do naczelnictwa rządu krajowego w Czerniowcach i do krajowej dyrekcyi finansowej, tudzież czy wydane te już rozesłały instrukcye i czy organa podwładne są zaopatrzone w środki desinfekcyi. Co do ograniczenia ruchu osób, nie wystarcza ograniczyć go na drogach żelaznych, lecz trzeba wzbronić także przystępu domokrążcom i chłopom przybywającym na targi, a w razie potrzeby siłą wojskową wstrzymać ich od przekroczenia granicy. Co się tyczy komisyi, proszę rząd, aby czynił jej wszelkie ułatwienia; ambasada nasza w Petersburgu powinna starać się, aby prace tej komisyi nie były utrudzone. Gdyby zaraza zbliżyć się miała do naszych granic, kordon wojskowy byłby niezbędny, a mianowicie, że już teraz należałoby pomyśleć o zbudowaniu baraków i t. p. na granicy. Pewne pismo dowodziło, że Austrya nie potrzebuje lękać się dżumy. Jest to rzecz zapatrywania; jeśli atoli powiedziano tam, że małoduszność, strach, jest prawdziwem niebezpieczeństwem, protestuję przeciw temu. Zresztą ścisłe przedstawienie rzeczy nie wywoła małoduszności, jak nie zaradzą jej artykuły uspokajające. Com powiedział, mówię nietylko w imieniu Galicyi, lecz całej monarchii i raz jeszcze powtarzam napomnienie: *Caveant consules!* (*Brawo! brawo!*)

Dep. Roser: Rzecz najważniejsza, aby zbadano chorobę w Rosyi; lekarze jedni mają ją za chorobę płuc, inni za tyfus. Jeśli to na prawdę dżuma, energiczne wystąpienie jest konieczne. Z Rosyi prawdy się nie dowiemy; dotychczas nawet żadnemu lekarzowi rosyjskiemu nie przyszło się zbadać chorobę na trupie. Przedewszystkiem więc wypadałoby wysłać do Rosyi męża będącego powagą w patologii anatomicznej. Na koszta nietrzeba zważać w staraniach o powstrzymanie zarazy, zanim się zbliży. Mówią, że kordon wojskowy przeciw cholerze nic nie znaczył. Ale dżuma jest wcale inną chorobą od cholery. Ale i kordon nie pomógłby bez zniewolenia Rosyi do czujniejszej straży sanitarnej. Po dobrej policyi sanitarnej możnaby się spodziewać powstrzymania dżumy.

Dep. Fux pragnie, aby rząd dla pouczenia ludności o tej chorobie urządzał wykłady popularne. Spodziewa się zlokalizowania choroby na samych jej gniazdach, ale pojmuje, że najbliżsi granicy rosyjskiej biją na alarm. Rzeczywiście też potrzeba uczynić wszystko, bo co się uczyni za wiele, to zaszkodzić nie może. Jednak przestrzega przed zbytgłośnem wołaniem na alarm, bo to niepotrzebnie zaniepokaja ludność. Rząd rosyjski dosyć w tem interesowany, by starać się o stłumienie zarazy, i własny jego interes wymaga poczynić wszystko, aby państwa sąsiednie nie wystawiały kordonów wojskowych. Mówca ubolewa, że nie urządzono międzynarodowej komisyi sanitarnej, projektowanej w r. 1873 przez międzynarodowy kongres sanitarny.

Depp. Witezicz i Wittmann polemizują z sobą o kontumacych dalmackich i o szpitalu w Tryeście.

Prezes ministrów ks. Auersperg: Powtarzam, że rząd zupełnie świadom swojej odpowiedzialności i nie zaniedba niczego, co posłużyć może do zabezpieczenia monarchii. Radbym jednak przestrzedz wys. Izbę i publiczność, aby nie zastraszały się doniesieniami obliczonemi na wrażliwość. Ile w tych doniesieniach prawdy, możecie panowie powziąć z telegramu, który codopiero otrzymałem z Astrachanu, a który odczytam w całości. Brzmienie jego następujące: „Przesadne pogłoski, albo sensacya, albo fałsze. Pragnąć należy, aby lekarze jaknajwcześniej się przekonali. W Wietlance, gdzie choroba powstała, od dni dziesięciu już nie ma ani jednego chorego. We wsi Sylistrenaji obecnie trzech chorych, zresztą nigdzie.“ Proszę wys. Izbę, aby była przekonana, że wszystko się stało, co było potrzeba, że wszystko jest w pogotowiu, aby weszło w wykonanie; ale nie żądajcie niepotrzebnego jeszcze wykonania ze względu na ogromne koszta.

Na tem skończyła się ta dyskusya, a z nią i posiedzenie o godz. 1 min. 10. — Następne we wtorek.

Poczdam 26 stycznia.

Rozprawy w sejmie pruskim nad ustawą o karności parlamentu, niedowodzą bynajmniej, aby odrzucenie projektu ustawy Bismarkowskiej przez parlament, było już zapewnionem. Prawda że kanclerz kazał wiernej sobie prasie oświadczyć, że go nie obchodzi bynajmniej przyjęcie lub odrzucenie projektu, który wniósł głównie w interesie parlamentu, i że ten orzec może jak mu się podoba w tej sprawie obchodzącej go więcej niż kogo innego, i że zresztą wszystkie frakcye parlamentarne z wyjątkiem tak zwanych konserwatystów i konserwatystów liberalnych, oświadczyły się **przeciw** projektowi ustawy. Lecz nie można przywięzywać wagi do tego, co kanclerz każe głosić prasie, gdyż celem tego jest tylko obałamucenie opinii. Gdy mąż stanu chce dać poznać swoje postanowienia, niepotrzebuje on do tego używać dróg bocznych, gdyż droga urzędowa i inne środki mają o wiele większą cechę autentyczności. Artykuły bezimienne, za które nikt nie bierze odpowiedzialności nie mają tego chararakteru. Przyzwyczajono się tu uważać podobne artykuły w ten sposób, że zawsze jeżeli mówią „białe,“ma się rozmieć „czarne.“ Tym razem więc widzą w bezinteresowności kanclerza tak ostentacyjne objawionej, dowód, że go żywo zajmuje przejście w parlamencie ustawy.

Rząd nie może wobec projektu ustawy którą sam wnosi, być obojętnym na żywą opozycyę większej części swych przyjaciół i na klęskę parlamentarną, nie jest to bowiem nigdy drobnostką dla ministra chociażby był nawet na stanowisku niemieckiego kanclerza. Nie ma zatem wątpliwości, że ks. Bismark uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy aby przeprowadzić ustawę.

Jakiż więc może mieć w tem interes? Niepowodują go zapewne do tego mowy socyalistów w Izbie ogłaszane w dziennikach. Odkąd ustawa przeciw socyalistom z taką surowością została wprowadzona w życie, nie ma już mowy o agitacyach socyalistycznych. Cel przeto ustawy nie może być inny jak **zakneblowanie ust katolikom i Polakom**. Kanclerz ma za sobą większość w parlamencie, będzie miał więc w rękach wybór komisarzy mających władzę dyscyplinarną, których jurysdykcya może być skierowaną przeciw *centrum*.

Co do opozycyi prowizorycznej, na jaką projekt natrafia w Sejmie pruskim, niema ona wagi. Konserwatyści i konserwatyści liberalni oświadczyli się już przeciw projektowi, lecz wszystko każe przypuszczać, że liberaliści narodowi wotować będą z rządem. Kanclerz będzie więc miał większość. Chwilowo liberaliści narodowi występować będą przez przyzwoitość przeciw projektowi, aby dowieść publiczności swego liberalizmu, lecz przy trzeciem czytaniu uczynią, jak to już nie raz uczynili, i wotować będą z rządem. Być może, że ten lub ów paragraf ustawy będzie zmienioniony, lecz w głównej treści ustawa przejdzie tak jak jest.

Zresztą kanclerz ma broń w ręku, aby zmusić stronnictwo liberalne do uległości, gdyby się okazało krnąbrnem; bronią tą jest groźba zawarcia pokoju z Kościołem rzymskim. Liberalni niczego nie lękają się bardziej niż ustania *Kulturkampfu*, naprzód z powodu narodowego antagonizmu, ich zasad i ich dążności politycznych, tak różnych od zasad i dążności katolicyzmu, a następnie ponieważ z ustaniem walki religijnej, przestałby ich potrzebować Kanclerz, a wtedy utraciliby swą przewagę w polityce wewnętrznej. Niech im tylko Kanclerz powie: jeżeli nie zrobicie tego, czego chcę, porozumiem się z Rzymem, a liberaliści wrócą do posłuszeństwa. Groźba ta nie chybi skutku w razie, gdyby stronnictwo to trwało do końca w opozycyi przeciw projektowi Kanclerza.

Wiedeń 31 stycznia. Komisya Izby wyższej, mająca obradować nad traktatem berlińskim, odbyła wczoraj pod przewodnictwem kardynała Kutschera pierwsze posiedzenie. Wywiązała się długa, wyczerpująca dyskusya nad stroną prawnopolityczną przedmiotu i nad uchwałą Izby deputowanych. Niektórzy członkowie stanowczo bronili zapatrywania, że według konstytucyi austryackiej traktat berliński potrzebuje zatwierdzenia Rady państwa, a tem samem dowodzili, że i Izbie wyższej nie można odmawiać prawa zatwierdzania traktatów. Inni członkowie komisyi skłaniali się do zapatrywania, że „przyjęcie do wiadomości dostatecznym jest wyrazem dla praw konstytucyjnych parlamentu; ponieważ jednak nie pragną kolizyi z Izbą deputowanych i nie chcą korony wprowadzić w sprzeczność z ciałami reprezentacyjnemi, byli zdania, iż Izba wyższa powinna tak jak Izba deputowanych traktat berliński „zatwierdzić.“ Zresztą różnica między uchwałami obu Izb Rady państwa stworzyłaby sytuacyę nie do pozazdroszczenia. Jeżeliby Izba deputowanych traktat berliński zatwierdziła, a Izba wyższa przyjęła go do wiadomości, wówczas dopiero nie możnaby wiedzieć, jak rzeczy właściwie stoją, a między prawnikami powstałby spór, co się teraz ma stać z traktatem berlińskim. Znalazło także obrońców zapatrywanie, iż Izba wyższa powinna wprost tylko przyjąć traktat berliński do wiadomości; bronili tego stanowiska bar. **Hein** i radca dworu **Neumann**. Konferencya wczorajsza nie doprowadziła jednak do stanowczego rezultatu i dla tego jutro odbędzie się drugie posiedzenie komisyi. *Fremdenblatt* mniema, że według panującego w komisyi usposobienia wątpić prawie nie można, że traktat berliński zostanie „zatwierdzony“. Sprawozdawcą ma być p. **Hasner**. Ponieważ sprawozdanie dopiero w poniedziałek może być rozdanem, przeto pełne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek lub we środę. Komisya uchwaliła nie ogłaszać toku dyskusyi ze względu na to, że przy ukonstytuowaniu się komisyi odrzuconym został wniosek księcia Liechtensteina, aby wszyscy członkowie Izby wyższej mogli bywać na posiedzeniach komisyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 1 lutego

W poniedziałek o godz. 5ej po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad budżetem.

— Na pomnik **Piusa IX** w Katedrze na Wawelu złożyli: ze składek redakcyi *Wiadomości kościelnych* we Lwowie 173 złr.

— Wczoraj miał Dr Machalski, adwokat tutejszy, publiczny wykład w resursie miejskim „o początkach i znaczeniu panowania angielskiego w Indyach wschodnich.“ Prelegent nawiązał opowiadanie swoje (nie odczyt), do dzisiejszej wojny w Afganistanie i do koniecznego kiedyś starcia Rosyi i Anglii w Azyi, które odbije się i na Europie, może wywołać ważne i nas bezpośrednio dotyczące wypadki. Anglia bowiem zanimby pozwoliła wydrzeć sobie Indye, wyda pierwej ostatniego szillinga i poświęci ostatniego żołnierza, a szukać będzie Rosyi nietylko tam w Azyi ale i tu w Europie. Prelegent objął opowiadaniem swojem tylko początkowe działanie kampanii wschodnio-indyjskiej aż do zdobycia Bengalu, odkąd datuje się stanowcze usadowienie się i przewaga Anglii w Indyach Lecz żywość opowiadania i nawiązanie go do spraw bieżących politycznych, sprawiły, że publiczność przepełniająca salę, a złożona przeważnie z osób starszych, słuchała przez półtory godziny z wielkiem zajęciem. Widać przeto, że myśl urządzenia **tego rodzaju** wykładów w resursie znajdzie dobre przyjęcie.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, będzie miał wykład p. Ryx „o gospodarstwie domowem dla kobiet“.

— We środę d. 5 b. m. odbędzie się **zabawa na lodzie** od godz. 2ej do 5ej po południu, urządzona przez tutejsze Stowarzyszenie łyżwiarzy. Cały dochód ofiaruje wydział na korzyść Stowarzyszenia Ś. Salomei ku niesieniu pomocy nieszczęśliwym wdowom. Jest to rzecz godna uznania, iż Stowarzyszenie, którego celem jest ostatecznie tylko przyjemność i zabawa, niezapomina obok tego o nieszczęśliwych, i zysk, którego nie szuka, poświęca na cel tak szlachetny.

— Dochód z balu Oświaty ludowej, danego we środę, wynosił ogółem 1843 złr., 20 marek, 16 rubli, 50 franków w złocie, 1 pół imperyał i 5 złr. w srebrze. Wydatki wynosiły 756 złr. 1 c. Pozostało czystego dochodu 20 marek, 50 franków, 16 rubli, 1 półimperał, 5 złr. w srebrze i 1086 złr. 99 c.

— Panna M. licząca lat 25, zamieszkała przy rodzinie, odebrała sobie życie przez wypicie znacznej ilości chloroformu. Powody samobójstwa nie są wiadome. Ojciec jej również odebrał sobie życie; usposobienie zatem samobójczyni daje się tłumaczyć.

— **Lwów** 31 stycznia.

Rada m. Lwowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu tekst kontraktu z Towarzystwem tryestyńskiem o zaprowadzenie kolei konnej we Lwowie. Takowa najdalej za 12 miesięcy będzie puszczoną w ruch.

Wyjazd protomedyka Dra Biesiadeckiego w okolice dotknięte dżumą ma dla Galicyi nieposlednie znaczenie, albowiem w ognisku strasznej, a naszej prowincyi grożącej choroby, kraj nasz mieć będzie męża nauki, tak znakomitych zdolności, który nietylko bogate swe zasoby wiedzy i doświadczenia użyje w celu odwrócenia od nas klęski morowej, lecz nadto będzie oświecał nas o prawdziwym stanie rzeczy, którego z biuletynów rosyjskich nigdy wiarogodnie powziąć nie można. Uznając prawdziwe poświęcenie, jakie okazał Dr Biesiadecki przyjmując tę niebezpieczną misyę, koledzy jego urządzili na cześć jego pożegnalną biesiadę. Dr Biesiadecki wyjeżdża w tych dniach, a towarzyszyć mu będzie p Julian **Prokopczyc**, urzędnik Namiestnictwa.

Karnawał w naszem mieście idzie zwykłym torem. Dotąd odbyły się jedynie wieczorki tańczące; większe bale odbędą się dopiero w początku tego miesiąca. Z pomiędzy tych balów zasługuje na uwagę bal lekarski, na korzyść funduszu wdów i sierót po lekarzach przez tutejsze Towarzystwo lekarskie dnia 6go lutego urządzić się mający. W tym roku po raz pierwszy lekarze urządzają bal publiczny. Także na bal prawników wiele wybiera się osób.

Od kilku lat weszło w zwyczaj, że akademicy urządzają na korzyść Stowarzyszeń akademickich reduty maskowe. Jeśli już urządzanie tego rodzaju zabaw, u nas w wysokim stopniu skompromitowanych, uważać trzeba za niewłaściwe dla akademików, to sposób, w jaki akademicy te zabawy urządzają zasługuje wprost na naganę. Olbrzymie afisze, pełne najniesmaczniejszych konceptów, zapowiadają tę zabawę publiczności lwowskiej w sposób wprost nieprzyzwoity. W tym roku policya zabroniła całego szeregu rozrywek, na afiszach zapowiedzianych i pozdzierała afisze, co nieomieszkano przedstawić jako zamach na swobody konstytucyjne. Szczególnem to się wydać musi, że akademicy, którzy mają pretensyę do zabierania głosu w sprawach publicznych, rozdawania dyplomów honorowych przywódcom politycznym i t. p. nie wahają się wyruszać z afiszami, tchnącemi blagą gorszą, a niżeli zdobyłby się na takową pierwszy lepszy cyrk lub akrobata indyjski. W Krakowie przed kilku laty o ile sobie przypominam akademicy zgodzili się w skutek upomnień rektora na to, ażeby tylko jeden był bal na korzyść bratniej pomocy i Czytelni. U nas Wydziały stowarzyszeń akademickich w tej mierze jeszcze się nie porozumiały i co chwila, w zimie jak i w lecie, wypada czytać zapowiedzi koncertów, zabaw, balów na rzecz tych instytucyj. Takie ciągłe odwoływanie się do publiczności nie jest zgodnem z powagą korporacyj akademickich, a jak się dowiaduję w łonie tychże odzywać się poczynają rzeczywiście głosy przeciwne tego rodzaju korzystania z dobroczynności lub słabych stron publiczności.

P. Władysław Krzaczkowski, dotychczas starosta, objął z dniem dzisiejszym kierownictwo Dyrekcyi policyi lwowskiej.

— Z d. 14 lutego r. b. zostanie zwinięty urząd telegraficzny w Brzeżanach, jako samoistny, a natomiast wcielony zostanie do tamtejszego urzędu pocztowego.

— *Neue freie Presse*, której niestworzone rzeczy telegrafują zwykle z Krakowa, mianowicie o niebyłych naradach posłów, o spiskach knutych przez feudałów i t. d. i t d., umieściła w jednym z ostatnich swoich numerów telegram o przybyciu do naszego miasta w odwiedziny u Arcyksięcia Fryderyka, Arcyksięcia Albrechta ks. Croya Dülmen i księżny Flandryi. Otóż nikt z wymienionych osób nie przybył do Krakowa w tych dniach, a zapewne największe zdziwienie wywołała ta depesza w domu Arcyksięcia.

— W d. 25 stycznia umarł w Rzymie dziekan kapituły Ołomunieckiej X. Robert br. Lichnowski w 57 roku życia. Był on synem znanego historyka domu habsburskiego ks. Karola Maryi Lichnowskiego, a bratem zamordowanego w r. 1848 przez tłum rozszalały w Frankfurcie ks. Feliksa. X. Lichnowski wyświęcił się w r. 1846. w roku następnym został kanonikiem w Ołomuńcu a w r. 1868 dziekanem kapituły. Jako dziekan należał on do liczby najgorętszych obrońców przywileju szlachectwa kapituły, i sam osobiście tak skutecznie wstawiał się u Papieża Piusa IX, że pomyślna nastąpiła rezolucya. Doktor obojga praw, papieski prałat domowy, członek kilku kongregacyj papieskich, kawaler wielu orderów konserwator zabytków starożytności w Morawie, Lichnowski przebywał od lat kilku w porze letniej w Karlsbadzie lecząc się na diabetis, której to chorobie ostatecznie uległ.

— P. Evaryst Carrance prezes konkursu poetycznego w Bordeaux donosi nam, że 22gi konkurs otwartym zostanie 15 lutego a zamknięty 1 lipca b. r. Komisya konkursowa rozda dwadzieścia medali złotych srebrnych i bronzowych za najlepsze prace poetyczne w języku francuskim. Donosimy o tem gdyż zwykle wielu Polaków ubiega się także o tę nagrody a w roku zeszłym jedna z Polek została nawet odznaczoną. Rękopisma należy nadsyłać do p. *Carrance 6. rue Molnier à Agen-Lot-et Garonne.*

— Dzienniki indyjskie podają następujące szczegóły o wyjeździe Szyr Alego: W dniu 9go grudnia wieczorem ukazało się trzech afgańskich astrologów nadwornych u Szyr Alego, który od kilku dni robił przygotowania do odjazdu z Kabulu i oświadczyli mu, że dzień jutrzejszy szczególnie jest właściwym do przedsięwzięcia podróży. Natychmiast zawezwano ministrów, jenerałów, wielu ulemów i t. d., którzy wszyscy wtajemniczeni byli w zamiary Emira, do pałacu gdzie im tenże zapowiedział swój wyjazd nazajutrz i zarazem przedstawił im syna swego Jakuba Chana, jako prowizorycznego wielkorządcę. Wkrótce cała załoga wystąpiła przed pałacem a gubernator przebiegał na koniu ulice miasta obwieszczając ludności, że Emir jutro wyjedzie Otwarto przytem więzienia i wypuszczono wszystkich więźniów. Nazajutrz o godzinie 4tej zrana opuścił Emir swoje apartamenta, rozdzielił między pozostającą służbę podarunki pieniężne i udał się do meczetu na nabożeństwo. W końcu opuścił stolicę piesso wśród życzeń szczęśliwej podróży ze strony ludności. Przy bramie Balch czekało nań poselstwo rosyjskie, w którego orszaku wielką swoją podróż przedsięwziął.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Karola Szmida, za podejrzane posiadanie dwóch łyżeczek do kawy, z jednej srebrnej, drugiej z nowego srebra; Zofię Ziarecką, za kradzież konewki i cebrzyka; Aleksandra Cwałosińskiego, za kradzież wiadra z wozu; Antoninę Mirecką, za pobicie; Bronisława Kuśmierskiego poszukiwanego sądownie o uczestnictwo w kradzieży. Samuela Branda za sprzeniewierzenie. Dwie osoby za pijaństwo.

TEATR. W sobotę dnia 1-go lutego: Na dochód Pauliny **Wojnowskiej**: Po raz pierwszy Komedya w 3 aktach, przez pp. T. Barrier i V. Bernard, przetłumaczył z francuskiego Stanisław Kremer: *Panny na wydaniu (Les Demoiselles de Montfermeil).* — W niedzielę dnia 2-go lutego: Po raz drugi: *Panny na wydaniu.* — Początek o godzinie siódmiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 31 stycznia pochmurno; termometr od — 9 4 doszedł do — 4·5 C. — Barometr opada; o godzinie 6-tej rano dnia 1-go lutego stan jego był 746·8 milim.; termometru — 6·6 C. — Wiatr południowo-wschodni.

— W niedzielę dnia 2-go lutego: Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny. — W poniedziałek dnia 3-go lutego: Św. Błażeja biskupa męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

Przewodnika bibliograficznego wydawanego w Krakowie przez Dra Wł. **Wisłockiego** wyszedł Nr 2. Kraków 1879 r. w 8ce str. 17—32.

— *Echo* w Nrze 18 zawiera: „Literatura dramatyczna ostatnich lat“ skreślił Z. P. I Teatr francuski (c. d.); „Z pomiętych kart“ wiersz przez z ; „Przegląd muzyczny; „Wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego“; „Stabat Mater Pergolesa“ przez *Ella* (dok.); „Wiadomości ze świata artystycznego“; „Rozmaitości“; „Wiadomości teatralne“; Afisz. W odcinku: „Niewierz nigdy kobiecie!“ nowella, napisał Ignacy Kliszewski (c. d.).

Korespondencya Drukarni „Czasu“.

Dla biednej rodziny z dziesięciu osób złożonej otrzymano w kopercie pod cyfrą H. M. 1 złr.

Sprawy sądowe.

Kraków 29 stycznia.

Organizacya rządu narodowego polskiego.

(Dokończenie).

Przywołany następnie świadek Franciszek **Martynowski** na wniosek Prokuratora nie został przypuszczony do złożenia przysięgi, z powodu podejrzenia o współudział w tejże zbrodni.

Przew. Znasz pan Barwińskiego?

Swiad. Tylko z nazwiska, był redaktorem tego pisma, co i ja.

Prok. Barwiński mówi, iż poznał pana w redakcyi *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Swiad. To zaprzeczam, bo byłem wtenczas w Krakowie.

Prok. Więc pan nie zostawałeś w żadnych stosunkach z Barwińskim?

Swiad. W żadnych.

Prok. U pana znaleziono program dziennika narodowego, którego treść jest ta sama, co sprawy Barwińskiego.

Świad. Program ten pisałem własną ręką, gdyż chciałem wydawać pismo dla klasy średniej.

Prok. Znasz pan Paczyńskiego?

Świad. Z Paczyńskim chodziłem do szkół w Piotrkowie, adres na znalezionej u mnie kartce jest jego, on jest obecnie w Londynie, i mówiono mi, że się trudni pisarstwem.

Prok. Według odezwy policyi londyńskiej, Kazimierz Paczyński jest szewcem i jest poddanym pruskim.

Świad. Ja nie wiem czem jest, nazwisko zaś może być to samo, jak nazwisko mego kolegi.

Prok. Barwiński także ma ten sam adres co i pan.

Świad. Że ja do tego samego Paczyńskiego nie pisałem, o którym odezwa mówi, jest dowód ten, iż w adresie według odezwy, jest Nr 19, w moim zaś Nr 17.

Prok. Paczyński jest członkiem towarzystwa orła białego w Londynie.

Świad. O istnieniu tego towarzystwa dowiedziałem się od komisarza Kasy we Lwowie.

Prok. Towarzystwo to pracuje nad odbudowaniem Polski.

Świad. Naturalnie, jeżeli jednostki pracują w jakimś przedmiocie to i naród przez to się podnosi.

Prok. Pan zajmujesz się polityką?

Świad. Mnie zależy na tem, abym był w Galicyi, a wiem, że gdybym się zajmował polityką, to by mnie wydalili.

Prok. Pan pracujesz przy dziennikach politycznych.

Świad. To nie dowodzi że się zajmuję polityką, jeżeli coś np. o estetyce piszę.

Przew. Co znaczą litery I, P, R, O, na kartce którą u pana znaleziono?

Świad. To są moje notatki, co jednak znaczą właściwie te litery, to nie mogę powiedzieć.

Prok. Ja panu powiem. I, znaczy instrukcya; P, program; R, rola; O, odezwa.

Świad. I, może znaczyć instrukcya, ale także np. instrument.

Prok. Dla czego boi się pan powiedzieć że to znaczy „instrukcya“?

Świad. Jak mogę nieprawdę mówić?

Świad. P, może znaczyć „program“.

Prok. Więc pan niemożesz zdać sprawy z tych notatek?

Świad. Mam wiele różnych notatek, z których nie mogę sobie zdać sprawy, zresztą pod litery i zgłoski można podsunąć różne słowa. Jako dowód, iż litery te co innego znaczą, aniżeli wspomniane słowa jest ten, iż o rządzie narodowym dowiedziałem się dopiero od komisarza Kosy, a zatem daleko później, aniżeli te notatki robiłem; jakże tedy mogłem robić notatki o tem, o czem nie wiedziałem.

Prok. Jak długo w kwietniu bawiłeś pan w Krakowie?

Swiad. We Lwowie byłem już 3go maja.

Prok. Po cóż pan przyjechałeś do Krakowa?

Swiad. Bo z Królestwa przyjechała moja narzeczona.

Prok. Gdzie mieszkała ta pańska narzeczona?

Świad. W hotelu polskim.

Prok. Czy chodziłeś pan do niej i czy widziałeś się tam z Barwińskim?

Świad. Chodziłem lecz Barwińskiego niewidziałem.

Prok. U Barwińskiego znaleziono zaproszenie na obchód uroczystości na pamiątkę konstytucyi 3 maja, na którem jesteś pan podpisany; musiałeś mu pan dać takowe.

Świad. Zaproszenie takie otrzymałem w Krakowie, lecz Barwińskiemu nie dawałem.

Prok. W notatkach pana znajduje się także: „hotel pod orłem, u Sawa,“ z tego wniosek, że pan znałeś Barwińskiego, bywałeś u niego i byłeś z nim wtajemniczony, znając jego tajne nazwisko „Sawa.“

Świad. Księdza posła Sawę znam dobrze i mogłem nazwisko jego napisać, ale czy Barwiński podpisuje się jako Sawa, co ja mam za niego odpowiadać.

Przew. Cóż Barwiński na to?

Obw. Martynowskiego znam.

Świad. Tak samo mogę i ja znać z widzenia, jak i on mnie, ale nie wiem jak się nazywa.

Prok. Tem nas pan nie przekonasz.

Świad. Ale ja mam stanowcze przekonanie.

Prok. Inny cel był pańskiego przybycia do Krakowa, aniżeli narzeczona.

Świad Ja mogę najlepiej wiedzieć.

Prokurator prosi o odczytanie listu Czesława Bugajskiego do Martynowskiego do Krakowa. W liście tym z tytułem „kochany Zagrodo,“ pisze Bugajski Martynowskiemu między innemi: „krzątamy się około uroczystości urządzonej na pamiątkę konstytucyi 3 maja, posyłam ci zaproszenia, które rozdasz; staraj się poruszyć także Krakowiaków.“

Prok. Czy pan się nazywa także Zagrodą?

Świad. To moje przezwisko od dziennika, który redagowałem.

Prok. Z listu tego okazuje się cel przybycia pana do Krakowa, jak również, iż zajmowałeś się także tą uroczystością.

Świad. Ja przyjechałem w innym celu, Bugajski mógł mi zrobić propozycyę, że ja się jednak zajmowałem, nie widzę z tego dowodu.

Przew. Co znaczą te notatki „Bar. hot. pol. list z Czer.“ na liście pańskim?

Świad. (Przypatrując się notatkom.) Notatek tych nie mogę sobie przypomnieć.

Prok. To znaczy: „Barwiński, hotel polski, list z Czerniowiec,“ musiałeś zatem wiedzieć pan o liście, który wtedy do Barwińskiego pod tym adresem nadszedł.

Świad. To traf, że się te litery tak nadarzają.

Prok. Barwiński w liście do żony, pisze do jakiegoś M, to zapewnie pan jesteś?

Swiad. Tysiące nazwisk zaczynają się od M.

Prok. Czy bywałeś pan na tajnych zgromadzeniach we Lwowie?

Świad. Nie bywałam.

Prok. Jakto nie było tajnych zgromadzeń?

Świad. Jak drzwi były zamknięte, to już było tajne.

Prok. Pokazuje się, że bywałeś pan przed przyjazdem do Krakowa na zgromadzeniach, które ułożyły znaleziony u pana program?

Świad. Nie byłem wcale.

Prok. Na pierwszej kartce tego programu, znajduje się lista osób, które, jak później pan usłyszysz, bywały na zgromadzeniach, jak również wyrazy: „W sali ratusz. odczyt, uczta, dysputa.“ Z tego widać, że już wtedy przy uchwałach byłeś na zgromadzeniach.

Świad. Nie byłem.

Prok. Dlaczegoś się pan w Krakowie nie meldował?

Świad. Na parę dni przyjechałem, więc się nie meldowałem.

Po długiem przesłuchaniu tego świadka, który na zadane sobie pytania nader śmiało i prawie bez namysłu odpowiadał, przywołano nareszcie ostatniego świadka Jana **Wójcika** lokaja obwinionego, który zeznał: Barwińskiego znam, gdyż byłem jego lokajem; mieszkał początkowo przy ulicy Grodzkiej, później przy ulicy Zwierzynieckiej, następnie przy ulicy Śgo Jana, a wreszcie w hotelu Polskim. W mieszkaniu

jego bywała pani Karwowska, księdz Terlikiewicz, p. Heniss, księdz Bojarski i jakiś obcy pan, średniego wzrostu, łysy, z wąsami, który przy ulicy Grodzkiej raz, przy ulicy Zwierzynieckiej zaś dwa razy nawet nocował. Gdzie ten pan później wyjechał, nie wiem, słyszałem tylko od Barwińskiego, że wyjechał do Lwowa; odtąd już go więcej nie widziałem. W hotelu Polskim mieszkał jakiś pan, który również Barwińskiego odwiedzał.

Prok. Czy nie był to ten pan? (wskazuje świadkowi na Martynowskiego).

Świad. Nie znam tego pana.

Prok. Czy Barwiński wyjeżdżał gdzie?

Świad. Ze Zwierzynieckiej ulicy wyjeżdżał raz, jak również i z hotelu Polskiego.

Prok. Czy Barwiński mówił z panem o jakich sprawach?

Świad. Mówił ze mną o sprawach Polski.

Prok. Panie Barwiński, gdzie pan jeździłeś, mieszkając przy ulicy Zwierzynieckiej?

Obw. Jeździłem do Królestwa.

Prok. Zdaje się, że ta podróż była za granicę, gdyż pisałeś pan do żony na kartce, żeby [illegible], iż pan jeździłeś do Królestwa, a nie za granicę.

Obwiniony milczy.

Prok. Dlaczego pan dałeś instrukcyę służącemu, aby na zapytanie kogoś o pana, powiedział, że pojechałeś do Lwowa?

Obw. Aby nikt nie wiedział, gdziem pojechał.

Prok. Do Lwowa jeździłeś pan?

Obw. Byłem we Lwowie.

Prok. W jakim celu jeździłeś tam pan?

Obw. Jeździłem po honoraryum, jakie mi się za artykuły pisane do *Ruchu Literackiego* i *Gazety Narodowej* należały.

Prok. Otrzymałeś pan to honoraryum?

Obw. Otrzymałem.

Na dowód nieprawdziwości ostatniego twierdzenia obwinionego, jak również niewiarogodności zeznań świadka Martynowskiego, odczytano następnie kilka protokółów przesłuchania świadków, słuchanych we Lwowie, niektóre pisma znalezione u Martynowskiego, kilka listów i odezw.

Karol Widman zeznał do protokółu, iż w lokalu towarzystwa archeologicznego, którego Martynowski był członkiem, odbywały się zamiast zgromadzeń tego towarzystwa, zebrania, celem urządzenia uroczystości na pamiątkę konstytucyi 3go maja i że Martynowski bywał na tych zebraniach, że statut rady narodowej, jaki u niego znaleziono, zabrał z innemi papierami z lokalu towarzystwa archeologicznego i że Barwińskiego nie zna.

Agaton Giller zeznał, iż Barwiński nadsyłał artykuły do *Ruchu Literackiego*, lecz że o honoraryum nie umawiał się z nim, gdyż dochodu nie było, wreszcie, iż w zebraniach odbywanych celem urządzenia uroczystości na pamiątkę konstytucyi 3 maja nie brał udziału i nic o tych zebraniach nie wiedział.

Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, oznajmił, iż nazwa „Bużanina" jest mu znajomą, gdyż od osoby tej nadchodziły artykuły do *Gazety*, że nie zna jednak Barwińskiego i że żadnego honoraryum nigdy mu nie dawał.

Dr Tadeusz Żuliński, współredaktor *Ruchu Literackiego*, zaprzeczył także, jakoby znał Barwińskiego i za prace kiedykolwiek mu płacił.

Przew. Po coś więc jeździłeś pan do Lwowa?

Obw. Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie.

Z odczytanego listu Gillera do Wołowskiego okazuje się, iż Giller nie był obojętny tej sprawie, [illegible] na sprawę narodową stracił 400 złr. a w jednem miejscu wspomina „o garści ludzi tworzących organizacyę".

Treść programu *Dziennika Narodowego* obejmuje wyłącznie wszelkie sprawy dotyczące wszystkich ziem polskich.

Odczytany statut rady narodowej zawiera, kto może być członkiem tejże rady, do czego członkowie są obowiązani, kiedy wystąpienie z rady jest dozwolone, na ile sekcyj rada jest podzielona, jakie wydziały ma sekcya, jak rada ma działać i [illegible] i t. d.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem sąd postanowił przystąpić następujące pytanie:

„Czy Alfred Barwiński winien jest, że przyjąwszy mandat od stowarzyszenia rewolucyjnego mieniącego się rządem narodowym dla krajów w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodzących obecnie pod panowaniem Austryi, Rosyi i Prus zostających, który to rząd narodowy ma na celu, za pomocą tajnej organizacyi wywołać powstanie w tych krajach celem oderwania ich [illegible] w Krakowie w r. 1877/1878 przez [illegible] pism i drukowanych odezw [illegible] rządu narodowego wydanych, jak niemniej przez ustne [illegible] pozyskać dla tej tajnej organizacyi członków, a nadto wydał księdzu Stefanowi Parce [illegible] Krakowa, a zatem przedsięwziął czyny zmierzające do wywołania powstania celem oderwania Galicyi i W. księstwa Krakowskiego od [illegible] cesarstwa austryackiego, [illegible] zbrodni zdrady głównej?"

Prokurator rządowy zabrawszy głos zwrócił przedewszystkiem uwagę sędziów przysięgłych na ważność sprawy, która nader rzadko przychodzi przed sąd. [illegible] w r. 1863, [illegible]

Obrońca przedstawiając dowody przytoczone przy rozprawie starał się wykazać [illegible]

Jak już podałimy poprzednio sędziowie przysięgli po 2 godzinnej blisko naradzie, uznali obwinionego niewinnym zarzuconej mu zbrodni tam 10 głosami przeciw 2, wskutek czego sąd uwolnił go od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 30 stycznia. [illegible]

Przyjechali do Krakowa od d. 30 do 31 stycznia.

HOTEL POLLERA. R. Liebiecht z Wrocławia, K. Babecki z Igołomii, H. Ludwig z Pragi, M. Jlaget ze Sobniowa, M. Bernadiner z Wiednia, R. Wallatabe z Berlina, A. Wagner z Janowiec, G. Czajkowski z Mołdawy, G. Deutsch z Wiednia, S. Braun z Gera, A. Peremski z Iwanowic, H. Bajer z Kongresówki, J. Pinhacsek z Wiednia, K. Denker z Galicyi, K. Szrack z Wiednia, M. Goldblum z Działoszyc, K. Farnulski z Teynitz, W. Weber z Rosyi, R. Jung z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. M. hr. Miączyński z Galicyi, W. Miercoławski z Kozowa, F. Martynowski ze Lwowa, J. Kühnel z Kamieńca śląskiego, K. Bronowski z Kłodnicy, M. Goldstaube z Warszawy, A. Tabaczyński z Wróblowic, A. Goraczek z Pragi, L. hr. Stadnicka z Rosyi.

NADESŁANE. (351)

(*Kwiaty płyn przyworotczy.*) [illegible]

Hrabia Sizzo,
podkomorzy i oficer służbowy.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu zawartem w dzisiejszym Nrze dziennika.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 stycznia. Dziś podkomisye rozbierały dalej kwestye techniczne w sprawie zapobieżenia rozpowszechnianiu się dżumy, a mianowicie co do desinfekcyi, kwarantanny i kordonu, gdy zakaz dowozu towarów już wczoraj był wydany. [illegible]

Paryż 30 stycznia. Pismo marszałka Mac-Mahona do prezesów Izb, brzmi: „Już za otwarciem sesyi ministerium przedstawiło Panu program, który zadowalniając opinię publiczną, wydawał się jej takim, iż bez narażenia bezpieczeństwa i dobrej administracyi kraju mógł być uchwalonym. Pomijając, co osobiście o tem myśleć mogę, dałem temu programowi przyzwolenie z mojej strony, gdyż nie poświęcałem żadnej z zasad, którym sumienie nakazuje mi dochować wiary. Dziś ministerium proponuje mi, sądząc, że odpowiada zapatrywaniu się większości obu Izb, pod względem głównych komend ogólne kroki, które poczytuję za sprzeczne interesom armii, a przeto i kraju. Nie mogę ich podpisać. Każde inne ministerium, wyszłe z większości Izby, nałożyłoby na mnie takie same warunki. Sądzę przeto, iż winienem skrócić czas trwania mandatu powierzonego mi przez Zgromadzenie narodowe. Podaję się do dymisyi, jako prezydent Republiki. Składając władzę, pocieszam się myślą, że w ciągu 53 lat, które poświęciłem służbie mojego kraju jako żołnierz i obywatel, nigdy innemi nie dałem się powodować uczuciami, jak uczuciami honoru, obowiązku i nieograniczonego przywiązania do ojczyzny. Upraszam Pana, abyś to moje postanowienie udzielił Izbom. Proszę przyjąć wyraz mojego poważania".

Paryż 30 stycznia wieczór. Pismo Mac-Mahona znalazło powszechnie dobre przyjęcie. Ministrowie jednogłośnie oznajmili, że Mac-Mahon na dzisiejszej radzie ministrów zachował się spokojnie, poważnie i zupełnie legalnie, że wyraził zamiar usunięcia się do życia prywatnego i że niedozwoli, aby imię jego mogło posłużyć do jakiej demonstracyi i wyraził najgorętsze życzenie dla pomyślności kraju. Poseł francuski margr. Harcourt podał się do dymisyi. W kongresie przyjęto Dufaura oklaskami, kiedy wszedł na trybunę, aby głosować.

Paryż 30 stycznia godz. 9 wieczór. Po wybraniu Grévego prezydentem, obie Izby miały krótkie posiedzenia, aby powziąść wybór ten do wiadomości. Jutro Izba deputowanych wybierze swego prezesa. Mac Mahon napisał list do Grévego, w którym wyraża życzenie złożenia mu powinszowania zaraz po wyborze. Grévy odpowiedział, że ocenia wysoko ten dowód poważania, ale pragnie sam pierwej odwiedzić Mac-Mahona. Utrzymują, że Mac Mahon złoży dziś wieczór życzenia nowemu prezydentowi.

Paryż 31 stycznia. Wszystkie dzienniki zapisują zgodnie pełne taktu i godne zachowanie się marszałka Mac Mahona w ciągu dnia wczorajszego. *Journal des Débats* mówi: Republika przebyła straszną kryzys i wychodzi z niej umocniona. *République française* sądzi, że jedno słowo wystarczy do ocenienia tego, co zaszło: Od wczoraj mamy republikę. *Le XIX Siècle* naznacza za rzecz pewną powołanie Gambetty na prezesa Izby.

Bruksella 31 stycznia. Komisya sanitarna Skaldy zaprowadziła w skutku zarazy w Rosyi kwarantanę na okręty przychodzące z portów czarnomorskich i azowskich.

Rzym 30 stycznia w nocy. Prezes ministrów Depretis i bar. Haymerle wymienili dziś ratyfikacye traktatu handlowego między Włochami i Austryą. Komisya parlamentarna dla traktatu handlowego z Austryą przyjęła przychylne sprawozdanie. *Popolo Romano* zaprzecza stanowczo doniesieniu o różnicy zdań w łonie gabinetu i dodaje, że pogłoski o zmianach w ministerstwie są mylne.

Rzym 30go stycznia. Pod wpływem paryskich doniesień komisya budżetowa uchwaliła podwyższenie budżetu ministerstwa wojny. W Izbie podczas obrad nad budżetem spraw zagranicznych Petruccelli interpelował rząd o politykę zagraniczną, chwalił gabinet Minghettego, a naganiał chwiejną politykę Depretisa i przypominał mu umizgi z gabinetem ks. Broglie. Nazwał kongres berliński powtórzeniem kongresu reakcyjnego w Karlsbadzie, ganił hr. Cortego za jego ku Rosyi niechęć, odpychał przyjaźń z Francyą i Austryą, bronił przymierza z Rosyą, gdyż Watykan jest jej nieprzychylny i że Rosya nie zagraża Włochom. Derentis również ganił rozprzężenie polityki włoskiej, kładł nacisk na militarne wzmocnienie się Francyi, i upominał Depretisa, aby dał Włochom chociaż wpływ dawnego Piemontu. O godz. 6tej rozprawy odroczono do jutra.

Madryt 30 stycznia. Rada ministrów zatwierdziła kredyta na urządzenie 100 batalionów piechoty i 20 szwadronów zapasowych.

Belgrad 30 stycznia. Śledztwo wykazało, że pułkownik włoski Gola (komisarz do regulacyi granicy) około 10 grudnia zabity został w Plewnie z pistoletu.

Petersburg 30 stycznia (bióro Wolffa). Kanclerz ks. Gorczakow jest od kilku dni obłożnie chory. Onegdaj stan jego miał się pogorszyć i zagrażać życiu.

Petersburg 30 stycznia. Wieść rozpuszczona za granicą o chorobie ks. Gorczakowa, jest według autentycznych zapewnień zupełnie bezzasadną. Ks. Gorczakow był i jest ciągle od powrotu z zagranicy zupełnie zdrów.

Konstantynopol 30 stycznia. Bezzasadnem jest doniesienie, że między pełnomocnikami francuskimi komisyi międzynarodowej w Filipopolu zaszły nieporozumienia.

Washington 30 stycznia. Wywóz w r. 1878 przewyższył dowóz o 304,542,571 dolarów.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa poświęciła całe wczorajsze posiedzenie rozprawom nad odpowiedzią prezesa gabinetu na interpelacyę w sprawie wybuchu dżumy w Rosyi. Z delegatów polskich przemawiał p. Jaworski. Dyskusya miała cechę przeważnie wyjaśniającą położenie rzeczy, to też po zapewnieniu księcia Auersperga, iż rząd wszystko zrobił, co tylko należało i wszystko ma w pogotowiu na wypadek niebezpieczeństwa, rozprawy zamknięto, a z niemi razem posiedzenie. Następne odbędzie się dopiero we wtorek.

Spokojny przebieg kryzys we Francyi świadczy że wszystko było ku temu od dawna przygotowane i że bonapartyści nie widzieli możności przeszkodzenia wypadkowi. Właściwie nic się nie zmieniło, bo gabinet jeszcze ten sam urzęduje, a bierną rolę prezydenta zajął bierniejszy jeszcze od swego poprzednika następca. Ale niebawem pojawią się następstwa kryzys w podniesionych żądaniach radykalistów, którzy postawią zaraz wniosek bezwarunkowej amnestyi. Powołanie cywilnego prezydenta odejmie armii wiele uroku. Słychać, że Gambetta wybranym zostanie prezesem Izby. Jest to może najlepsza sposobność trzymania na wodzy skrajnej lewicy, by nie trapiła zbytecznie rządu swemi wymaganiami.

Do pisma katolickiego *Ancora*, wychodzącego w Bononii, donoszą z Rzymu, że kanclerz niemiecki pisał znów list do kardynała sekretarza stanu Niny, jakoby w imieniu cesarza Wilhelma, wyrażający się co do spraw Kościoła w Niemczech i pochwalający encyklikę noworoczną Papieża, która w Berlinie mile u dworu była przyjętą. Atoli ks. Bismark inną prowadzi w domu politykę a inną za domem.

Wielkie wrażenie zrobiła w Kołach dyplomatycznych pogłoska, że p. Layard wręczył Sultanowi notę, w której robi nadzieję pożyczki 30 milionów fantów sterlingów ale pod warunkiem kontroli angielskiej w ministerstwie wojny, skarbu i marynarki. Jeden z członków ciała dyplomatycznego miał dostać kopię tej noty. *Times* powiada, że pod tym względem zaszło tylko nieporozumienie, dokument ten rzeczywiście istnieje i mógł się dostać w obce ręce, ale nie ma bynajmniej charakteru urzędowego, lecz jest tylko wnioskiem pewnej prywatnej osoby, nad którym rząd dopiero ma się zastanowić.

Telegram doniósł, że grupa kapitalistów francuskich ofiarowała Porcie projekt finansowy. Na czele tej grupy stoi p. de Toqueville. Spółka ta proponuje Porcie 150 milionów franków zaliczki, korzystną dla wierzycieli tureckich umowę i umorzenie długu państwowego Turcyi przez pewne dochody, a zwłaszcza przez podniesienie dochodów celnych. Urzędy celne mają być obsadzone Europejczykami a cła podniesione w ogóle o 2 procenta. Projekt ten popiera poseł francuzki p. Fournier, kiedy przeciwnie ze strony angielskiej nie zupełnie mu są przeciwni. Układy z Portą zaszły już jednak tak daleko, że 29 stycznia p. Toqueville wyjechał w tej sprawie do Paryża.

Korespondent *Polit Corr* z Adrianopolu donosi że w tym tygodniu przybyło do Rumelii i Bułgaryi 20,000 wojska rosyjskiego, częścią przez Burgas a częścią przez Ruszczuk. Komendanci korpusów otrzymali rozkaz przekonania się, czy armia jest w pogotowiu wojennem.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 1 lutego. (*pryw.*) Wiceprezydent p. Filip Zaleski miał wczoraj posłuchanie u N. Pana.— *Presse* dowiaduje się z Berlina, że deputowani oczekują projektu ustawy, na mocy której majątek zmarłego króla Jerzego Hanowerskiego ma być do skarbu pruskiego przelany. Majątek ten wynosi 48 milionów marek. *Tagblatt* donosi z Berlina, że komisya lekarska austryacko-pruska udaje się przez Petersburg w głąb Rosyi. Rząd rosyjski przedłoży komisyi cały materyał urzędowy i pragnie zetknięcia się znakomitszych powag lekarskich w Rosyi z komisyą w celu porozumienia się co do metody badania. Wybór prof. Biesiadeckiego na komisarza austryackiego powszechnie zadawalnia.

Wiedeń 1 lutego. (*pryw.*) *Presse* donosi z Paryża, że Dufaure ustąpi z gabinetu a inni ministrowie pozostają. *Tagblatt* donosi znów z Paryża: jenerał margr. Absac, adjutant Mac Mahona podał się do dymisyi. Dla Mac Mahona utworzoną ma być posada honorowa, bogato uposażona. Dalej słychać, że dom wojskowy prezydenta Grévego składać się ma z samych szefów szwadronów i kapitanów głównego sztabu. Republikanie przemyśliwają nad usunięciem z armii księcia Aumale i jenerała Gallifet. Grévy zapowie w orędziu swojem przeniesienie napowrót Izb do Paryża. Dzienniki radykalne domagają się powszechnej amnestyi. *N. fr. Presse* donosi z Belgradu: Jenerał Czernajew wyjechał do Niżu; misyą jego jest powierzenie budowy kolei żelaznej z Niżu do Belgradu spółce rosyjskiej, na której czele stoi W. książę Mikołaj.

Wiedeń 1 lutego. Dziś odbyło się losowanie seryj pożyczki loteryjnej z r. 1860. Wyciągnięto następujące serye: 204, 385, 534, 1170, 1257, 1432, 1550, 1557, 1727, 1897, 1939 2081, 2389, 2821, 3102, 4144, 4484, 4799, 4916, 4940, 5112, 5240, 5539, 5610, 5809, 5822, 5650, 6328, 6329, 6438 6599 6788 6919, 7053, 7104 7252, 7292, 7329 7636 7978 8484, 8494, 8774, 8819 8986, 9235, 9257, 9290 9846, 9982 10098, 10192, 10444 10901, 11030, 11140, 11165, 11047, 11726, 11556, 12592, 12732, 12810, 13060, 13069, 13081, 13159 13349 13767, 13875, 13981, 14138, 14212, 14545, 14347 14487, 15001, 15060, 15399, 15634, 15790, 16063, 16196, 16663, 17126 17322 17603, 18581, 18659, 18762, 18812, 19005, 19391, 19527, 19550.

Buda-Peszt 1 lutego. W Izbie deputowanych hr. Apponyi nalega o odpowiedź na interpelacyę względem organizacyi Bośni i Hercegowiny. Tisza oświadcza, iż da odpowiedź w przyszłym tygodniu. Markus interpeluje rząd z powodu zarazy azyatyckiej. Simonyi wnosi, aby na czas trwania zarazy zerwać wszelkie związki między Węgrami a Rosyą przez ustawienie ścisłego kordonu na granicy.

Berlin 1 lutego. *Vossische* i *National Ztg* wyrażają się przychylnie o wyborze nowego prezydenta we Francyi; *Kreuz Ztg* poczytuje wybór na tę posadę osoby nie wojskowej za krok niekorzystny. *Post* mniema, że walka stronnictw zostanie skutkiem tego przeniesioną do armii.

Berlin 1go lutego. Profesor Hirsch jedzie w przyszłym tygodniu z komisyą dla zbadania zarazy do Wrocławia z lekarzami delegowanemi z Austryi, aby stamtąd przez granicę galicyjską wyjechać do Rosyi.

Paryż 31 stycznia. Ajencya Havasa utrzymuje, że mylnie głoszono, iż marszałek Mac-Mahon wyjechał do La Grasse, gdyż zabawi on kilka dni w Paryżu, aby ułatwić różne szczegóły przy objęciu urzędu prezydenta przez Grévego. Marszałek przeniósł się do swego domu na ulicę Bellechasse, a później zamieszka prawdopodobnie w zamku swoim w departamencie Loiret. Grévy przeniesie się zaraz do pałacu Elizejskiego.

Wersal 31 stycznia. Izba deputowanych wybrała prezesem Gambettę 314 głosami na 405 głosujących. Senat przeszedł do porządku dziennego nad interpelacyą legitymisty Fresneau z powodu intryg wyborczych w departamencie Morbihan. Senat i Izba odroczyły się do czwartku. Dziś rano zebrała się rada ministrów u prezydenta Grévy. Orędzie nowego prezydenta spodziewane jest dopiero w przyszłym tygodniu. Gambetta obejmie przewodnictwo Izby dopiero po wniesieniu orędzia prezydenta.

Londyn 31 stycznia. Wyjąwszy *Standarda*, wszystkie dzienniki angielskie poczytują rezultat kryzys we Francyi za korzystny.

Londyn 1 lutego. Hartington instalowany był wczoraj jako lord-rektor uniwersytetu edymburskiego. *Times* donosi z Konstantynopola: Według wiadomości otrzymanych od osoby obeznanej z zamiarami rządu, Porta ogłosi wkrótce plan tyczący się podjęcia na nowo wypłaty procentów długu tureckiego. Umowa, która podda cła pod kontrolę komisyi międzynarodowej, przyniesie 8 milionów funtów sterl., a te mają być użyte do umorzenia pieniędzy papierowych, na organizacyę żandarmeryi i trybunałów. Midat basza otrzymał firman upoważniający go do zorganizowania żandarmeryi w Syryi z pomocą zagranicznych instruktorów i oficerów. Podobny korpus ma być urządzony w Anatolii.

Bukarest 31 stycznia. Izba uchwaliła 450,000 franków na koszta kroków ostrożności wobec zarazy.

Petersburg 1go lutego. Donoszą urzędownie z Astrachanu pod d. 30 stycznia. W Wetlance i okolicy nie zaszedł żaden nowy przypadek dżumy. W Saletrynie umarło od 27go do 28go cztery osoby, jedna zachorowała. Wszystkie osoby, które bezpośrednio miały z chorymi zetknięcie, są odosobnione; bielizna po chorych spalona, a w miejsce ich Towarzystwo krzyża czerwonego rozdaje nową bieliznę i odzież.

Kursa, Wiedeń 1go lutego, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·50.— Renta srebrna 62·80. — Renta złota 74·10. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narodowego 776·—. — Akcye kredytowe 217·—. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·31½. Lombardy 63·50. — Losy z roku 1864 143·—.— Akcye kolei Karola Ludwika 217·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119·25. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 115·25.— Anglo-Bank 94·25 — Obligacye indemn. galic. 85·70. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 110·—. 5% Listy zast. hipoteczne 91·25.— Marki 57·60. Ruble 111·87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 1 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 100 sztuk)	112 —	114 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 60	1 80
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 47	9 67
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 50	101 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	81 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	85 50	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	90 25	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	90 —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	99 75	101 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	216 —	220 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

(Oprócz bieżących kuponu, obliczające się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 31 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 35	61 50
5„ „ „ „ srebr.	62 60	62 75
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 —	81 —
„ „ „ galicyjsk.	85 25	85 75
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	102 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 75	99 95
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 50	87 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 75
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6„ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 —	76 50
5„ zakł. kred. austr. . .	110 50	111 —
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 —	97 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	141 90	142 30
6„ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	309 —	312 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	— —	— —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	— —	— —
Losy pożyczk. z r. 1864	143 —	143 50
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 25
Losy Comorente . . .	22 —	25 —
„ kredytowe . . .	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	41 —	41 50
„ „ Palffy . .	29 —	29 50
„ „ Clary . .	29 25	— —
„ hr. St. Genois . .	35 75	36 25
„ miasta Budy . .	30 25	30 75
„ Windischgraetz . .	27 25	27 75
„ hr. Waldstein . .	23 50	24 50
„ Keglevich . . .	15 —	15 50
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	21 60	22 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	773 —	775 —
Zakładu kredytowego .	213 50	213 75
Żeglugi parow. na Dunaju	487 —	489 —
Kolei północ. Ferdynanda	2048	2053
„ rządowej fr. a. . .	243 —	243 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 50	159 —
„ południowej . . .	63 75	64 25
„ Galicyjskiej . . .	216 50	217 —
„ Czerniowieckiej .	119 50	120 —
„ Albrechta	30 —	— —
„ węg. północ.-wschod.	115 —	116 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 50	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	100 —
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	107 50
„ Cisańskiej . . .	181 —	182 —
„ wschodnio-węgiersk.	108 —	108 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	128 —
Banku anglo-austryackiego	93 —	93 50
Zakładu kredytowego węg.	212 75	213 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	106 —	106 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 75	69 —
„ państwowej 500 fr.	159 75	160 25
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 75	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 80	104 20
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	81 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisya II. . . .	99 —	99 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 25	62 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	75 90
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 52	5 54
„ dukat na wagę	5 53	5 54

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32	9 33
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	9 59	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 60	57 60
Rubel pap.	1 12	1 12²⁵
Lwów 31 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 38	5 48
„ cesarski	5 43	5 53
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 64
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 12	1 14
Marki (100)	57 25	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 80
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	215 —	217 50
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	120 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 30 stycz.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	0 42	— —
„ „ nowe . .	100 55	— —
kupon . .	0 52	— —
„ likwidacyjne . . .	89 65	— —
kupon . .	65 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	233 —	— —

OBRAZKI

tanie na kolędę po 30 centów i wyżej za setkę w pięknem wykonaniu; po 55 cnt. setka pięknych obrazków z polskim tekstem na odwrotnej stronie. Te same po 50 cnt. setka przy odbiorze najmniej 300 sztuk. 100 Błogosławieństw Leona XIII dla Polaków z wizerunkiem Ojca św. 55 cnt. słowem największy wybór obrazków od najzwyklejszych do najdroższych poleca [186-3-6]

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Stowarzyszenie Murarzy Krakowskich

otrzymało od WW. PP.: Beringera 34 złr. 2 c., Olszewskiego 4 złr. 15 c., Drozdowskiego 9 złr. 12 c., Gulkowskiego 17 złr. 45 c., Hercoka 42 złr. 53 c., Kopolda 14 złr. 83 c., Krzyżanowskiego 31 złr. 31 c., Kurkiewicza 11 złr. 16 c., Latkowskiego 10 złr. 60 c., Zuszckiewicza 38 złr. 23 c., Majeranowskiego 1 złr., Matuszkiego 23 złr. 63 c., Miarczeńskiego 39 złr. 12 c., Müllera 14 złr. 71 c., Nowakowskiego 40 złr. 55 c., Opida 82 złr. 11 c., Redyka 36 złr., Tomaszewskiego 5 złr., Wilczyńskiego 4 złr. 85 c. Razem 460 złr. 37 c., którato kwota przez wymienionych Panów, częścią przez wkładki murarzy, częścią przez Ich dobroczynność dla Stow. Murarzy ku niesieniu pomocy biedniejszym współbraciom zebraną została. (330)
Stow. Murarzy Krak. na Walnem Zgromadzeniu dorocznem d. 26 stycznia 1879 r. odbytem, postanowiło jednogłośnie imieniem całego Stow. złożyć tymże Panom publiczne podziękowanie za ich trudy w zbieraniu składek i wsparcie, jakiemi Stow. zasilili, ufając sobie, że ożywieni szczeremi chęciami ku Stow. mający tak piękny cel Szan. Panowie i nadal wspierać takowe nie przestaną.

Kraków d. 30 stycz. 1879. W imieniu Stowarz.

Franciszek Cieślński, sekretarz. *Feliks Kajdziński*, starszy.

NB. Powyższa kwota umieszczona w Kasie Oszczęd.

Ein junges Mädchen,

aus anständiger Familie, sucht von 1ten März oder April 1879 Stellung als deutsche Bonne, welche auch Kindern die Anfangsgründe im Klavierspiel und Französisch ertheilen kann. — Offerten bitte gefälligst unter Adresse: **Vally Shwenzner in Bosnia bei Ratibor Preussisch Oberschlesien** zuzusenden. (365)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (296-1-20)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Prawda: „Audi multa, loqure pauca“ ale to niesprawiedliwe trwanie w szkaradnej żydowszczyźnie a nielgnięcie ciałem i duszą do narodowośc i mowy polskiej i niegłoszenie przed arką świętą po polsku, z czego wynika gorszące następstwo — a przecie I Ps. Dawidowy opiewa: Błogosławiony mąż, który.... Tymczasem młodzież z rodzicami po całych nocach lubuje się szansonetkami, szydzącemi sobie z świętych modlitw powitalnych szabasowych — nawet w poście 10go Tebat, kiedy Nabuchodonozor burzył Ią świątynię Jerozolimską — to ziomkowie wspieracie jeszcze te niecne gniazda zepsucia i zgorszenia! Godziż się to trwać w zaślepieniu i być kastą parjasowską w cywilizowanym narodzie — w Europie — w Polsce!?

(364) *Maurycy Weber*, podchorąży.

Majątek ziemski

w powiecie Jasielskim położony, na drodze powiatowej, 3 mile od stacyi kolei Karola Ludwika, obejmujący 861 morgów przestrzeni ziemi, w tem 560 morgów lasu wysokopiennego przeważnie tramowego, reszta ziemia orna pszeniczno-żytnia, z budynkami gospodarczemi w jaknajlepszym stanie, z domem mieszkalnym obszernym i wygodnym, z tartakiem wodnym i młynem, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami — **jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.** Przy gruncie pozostać może 22.000 złr. Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego. — Zgłoszenia pod adresem: **K. D. w Strzelcach p. Szczurowa przez Słotwinę.** (363-1-3)

KAWIOR

tylko w **najlepszym pierwszym** gatunku beczułka począwszy od 1 kilo **opłytnie i oclone** za zaliczką pocztową **dosk. gruboziarnisty kawior z Elby 1 kilo 2—3 złr., najl. gruboziarnisty kawior uralski 1 kilo 3—4 złr.**, w większych partyach taniej. (393)

C. H Schulz w Altenie p. Hamburgiem.

Naukę wygrania znacznych tern w loteryi

udziela wedle naukowych zasad prawdopodobieństwa **przyjaciel uciśnionych** (337-1 2)

darmo

na zapytanie „*Wahrheit Nr. 500*“ poste restante *Wien, Hauptpost.*

ŚRODKI weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

c. k. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich

używane w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczone medalem na wystawie londyńskiej, paryskiej, wiedeńskiej, hamburskiej i monachijskiej.

C. k. konc. proszek korneuburski dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany na mocy długoletniego doświadczenia w gruczołach, kolkach, braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka i wogóle we wszelkich chorobach organów oddychania i trawienia.

C. k. uprzywil. płyn przywrotny dla koni. Do użytku w zewnętrznych uszkodzeniach, gośćcu, reumatyzmie, zwichnieniach, wykręceniach, sztywności ścięgien, w porażeniach kolan, bioder, krzyżów i łopatek, osłabieniu członków, sztywności mięśni itp. 1 flaszka 1 złr. 40 c.

Ostre wcieranie przeciw ochwatowi, obieraniu nóg, martwéj kości, opojom, pipakom, zapaleniu ścięgien, naroślom grzybowym, chorobom pęcin, wogóle chorobom kości, stwardniałym gruczołom. — Cena słoika 3 złr. w. a.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające zakleste kopyta i na porost dobrych elastycznych kopyt. 1 puszka 1 złr. 25 c.

Proszek na kopyta i na strzałkę kopytową, przeciw gniciu i przeciw chronicznéj chorobie kopyt. Flaszka 70 cnt.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiéj pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia tuszy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

Olejek przeciw liszajom, parchom, i innym wyrzutom skórnym u psów. 1 flaszka złr. 1 cent. 50.

Pigułki przeciw robakom, soliterom, glistom we wnętrznościach, poczwarkom much; puszka blaszk. złr. 1 cnt. 60.

Pigułki przeciw biegunce, wzdęciu i zatrzymaniu moczu, zatkaniu i innym chorobom. 1 puszka blaszana złr. 1 cnt. 60.

Phisio. Pigułki rozwalniające przeciw zatkaniu, środek do czyszczenia krwi i zapobiegawczy przeciw biegunce. 1 puszka blaszana 2 złr.

Tynktura dla koni na stawy i ścięgna. 1 flaszka 1 złr. 50 c.

Pigułki dla psów na choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie, brakowi apetytu. Wielka paczka 1 złr. 26 c., mała 63 c.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, i t. d. — 1 paczka 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec. Wielka paczka 70 cent., mała paczka 35 cent. w. a. (343-1-4)

Prawdziwe mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE**: **P. M. Jawornicki**, — w BIAŁEJ pp. Józef Kraus i Erich Keler apt., — w BIELSKU pp. G. Johanny apt. i J. A. Stanko apt., — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. W. Miedlicki apt., — w BRZEŻANACH pp. B. Fadenchecht, J. Margulies i E. Moerl, — w BRODACH pp. Michał Kulak, Ed. Lissa apt. i K. B. R. Witosławski apt., — w BUCZACZU pp. Kerczel & Jeżewski i Leib Neumann, — w CZERNIOWCACH p. Ig. Schnirch, — w CHOROSTKOWIE p. Isaak Katz, — w JAWOROWIE p. Władysław Lachowitz, — w JAŚLE p. Józef Steinhaus, — w KOŁOMYI pp. J. Sidorowicz, Ed. Stenzl apt., — w KOMARNIE p. Al. Empel spadk. apt., — we LWOWIE pp. Wilhelm Adam, Jakób Beiser apt., Konst. Jakierski, St. Markiewicz, Jakób Pieper apt., Zygm. Rucker apt., Piotr Mikolasch apt., Kalikst Krzyżanowski apt., — w LEŻAJSKU p. Józef Hirschfeld, — w Lutowiskach p. Stanisław Jemrzewski apt., — w MIELCU p. Hirsch Bodner, — w MYŚLENICACH pp. M. Gutmann i B. Schöngut, — w NADWORNY p. W. Dziembowski apt., — w NOWYM-SĄCZU pp. W. Filipek apt., R. Jakubowski apt., Kosterkiewiczowej wdowy spadkob., — w PRZEMYŚLU pp. Ed. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski i F. Gajdeczka, — w PRZEMYŚLANACH E. Ranowski apt., — w PRZEWORSKU pp. Feliks Świtalski i S. Kollera wdowa, — w PODGÓRZU p. A. E. Krompecher, — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp., — w SAMBORZE pp. Piotr Gallhofer, Karol Maresch i Aleksiewicz apt., — w SĘDZISZOWIE p. J. Mizerski apt., — w STANISŁAWOWIE pp. Tow. v. Sebenitz apt., J. Zgórski i Albin Amirowicz apt., — w STRYJU p. D. Nusserblatt & Co., — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz spadk. i F. Jamrogiewicz apt., — w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp., W. T. A. Wielogórski i J. R. Leszczyński, — w USCIU BISKUPIM p. Moses Auerbach, — w WIELICZCE F. Walorek wdowa i Leon Schiller, — w ZAKLICZYNIE p. F. Merczyński, — w ŻYWCU pp. Heczko i Goleski.

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

Prawdziwe tureckie dywany.

Otrzymałem w komis do sprzedania, bezpośrednio przez **Kair** w Egipcie, znaczną ilość **dywanów tureckich**, które się odznaczają osobnym wyrobem i pięknością deseni od wszystkich innych dywanów europejskich. Zwracam na nie uwagę Szan. Publiczności, albowiem sposobność **wyboru i nabycia tak pięknych i trwałych dywanów** nie tak prędko się nadarzy, a po upływie kilku miesięcy niesprzedane odesłane zostaną. (294-1-4)

Antoni Czerny w Krakowie

w nowym lokalu, Rynek Nr. 30, linia A. B.

Niektóre listy i świadectwa

o Bergera pastylkach smołowcowych

i Bergera kapsułkach smołowcowych

W ostatnich dniach nadeszły do głównego składu **Bergera wyrobów smołowcowych** liczne pisma uznania o skutku **Bergera pastylek smołowcowych i Bergera kapsułek smołowcowych**, z których kilka podajemy:

Cierpiąc od blizko 3 lat na bardzo niemiły nieżyt oskrzeli, próbowałem z rzędu wszelkich na to wychwalanych środków i poddałem się także przez dłuższy czas leczeniu wyrobami słodowemi. Wszystko było napróżno, także kosztowna kuracya słodowa była zupełnie daremną. Przed 4 tygodniami chwyciłem się więc **Bergera pastylek smołowcowych**, aby nieopuścić żadnego już środka. Po pierwszej dawce nie poczułem jeszcze żadnego polepszenia, dziś jednak po zażyciu około 4 dawek, usunięty został **zupełnie** mój 3-letni nieżyt oskrzeli i czuję się tak zdrowym, że nie pomijam sposobności, aby donieść Panu o tym niespodzianie świetnym wyniku.

Wiedeń, 9 grudnia 1878 r. **F. Schiller**, korektor, Blumengasse 2.

Gdy ustałam z niebezpiecznego zapalenia płuc, męczona byłam przez kilka tygodni silnym kaszlem, który mimo różnych używanych środków nie chciał ustąpić. Od 14 dni zażywam otrzymane od Pana **Bergera pastylki smołowcowe** i kaszlę chwała Bogu bardzo mało. Bole w piersiach także zupełnie ustały. Proszę mi przysłać za zaliczką jeszcze 2 pudełka.

Friedland, 10 stycznia 1879 r. **Józefa Wetscherek.**

Z przyjemnością poświadczam, że używam od 2 lat z doskonałym skutkiem **Bergera pastylków smołowcowych** przeciw wszelkim nieżytowym dolegliwościom. Po każdem zaziębieniu, jeżeli czuję w gardle chrypkę i drapanie, biorę 2—3 razy dawkę 2—3 sztuki, przezco słabość zupełnie przestaje, podczas gdy dawniej całe tygodnie męczyłem się z grypą, kaszlem, chrypką i zaflegmieniem. Polecam więc gorąco **Bergera pastylki smołowcowe.**

Opawa, 12 grudnia 1878 r. **A. Baniarz**, c. k. profesor.

Przyślij mi Pan za zaliczką pocztową 5 pudełek blasz nych **Bergera pastylek smołowcowych.** Mój przyjaciel, który zażywał je przeciw silnemu nieżytowi oskrzeli i wyzdrowiał, polecił mi je usilnie przeciw dodobnemu cierpieniu.

Wrocław, 27 grudnia 1878 r. **August Schubert.**

Proszę mi posłać zaraz za zaliczką pocztową 5 flaszek słynnych **Bergera kapsułek smołowcowych.**

Kula w Węgrzech, 3 stycznia 1879 r. **M aur. Löwinger.**

Za dołączone 10 złr. proszę mi przysłać 10 flasz. wybornych **kapsułek smołowcowych Bergera.** (240-1-2)

Radymno, 3 grudnia 1878 r. **J. Burgilewicz.**

Bergera pastylki smołowcowe są do nabycia w puszkach blaszanych po 50 c. z opisem użycia; **Bergera kapsułki smołowcowe** w flasz. po 1 złr. z głównego składu: w KRAKOWIE u pp. W. Redyka apt. i E. Stockmara apt.; w NOWYM SĄCZU u p. R. Jakubowskiego; w ŻYWCU u p. Blumenthala; w TARNOWIE u pp. N. Tenczyna, J. Reida.

Sołtystwo w Choczni

pół mili od Wadowic, obejmujące około 150 morgów (roli 120 m. 797 □ s., łąk $1^1/_2$ m., ogrodu $^3/_4$ m., pastwiska 23 m., obszaru budowl. $^3/_4$ m., drogi 5 m. 1480 □ s.) jest z wolnej ręki **do wydzierżawienia** od 24 czerwca 1879 r. Bliższych wiadomości udziela *Jan Górkiewicz* w Witanowicach p. Wadowice. (323-2-3)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała

Śpiewniczek kościelny Księdza *J. Siedleckiego*, z 150 melodyjami, zastosowanemi do głosów dziecinnych, a polecony uchwałą Wysokiej Rady szkolnej z dnia 17go stycznia 1879 r. do użytku szkół. Cena 25 cent., z przesyłką pocztową 30 cent. (277-2-3)

NAJLEPSZE **towary gumowe**

NAJLEPSZE **towary gumowe**

Skład

wszelkich *francuskich* i *angielskich* **szczególnych towarów gumowych.**

Skład wszelkich opasek i chirurgicznych wyrobów, maszyn ortopedycznych i sztucznych członków.

E. v. Walkowski

bandażysta i higienista

w Wiedniu,

I. Bognergasse Nr. 1.

Cenniki opłatnie i darmo.

Dobrze asortowany skład suspensoryj wszelkich konstrukcyj, *opasek przepuklinowych, gorsetów, aparatów do prostego trzymania się, przyrządów do wziewania, respiratorów, szprycek i torebek.* [58-6-12]

Skład towarów gumow., z uprz. twardej gumy i tkanych towarów gum. Wszelkie gumowe przybory dla koni.

FRANCUSKIE **klizopompy i irygatory.**

ANGIELSKIE **pończochy kurczowe.**

Jana Hoffa jedynie prawdziwy

zgęszczony wyciąg słodowy

44 razy od Najdostojniejszych osób odznaczony,

przeciw cierpieniom piersi i żołądka i zołzom.

Swietne zwycięztwo.

Uratować życie chorego miane za przepadłe, jest świetnem zwycięstwem, które przypisać należy z jednej strony zdolnemu lekarzowi, z drugiej zaś strony użytemu lekarstwu. Pan **F. Famm** w Steglitz, Teichstrasse 16 pisze: „Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego wyratowało mnie przecież szczęśliwie, gdy mnie już wskutek mojego ciężkiego cierpienia piersiowego prawie opuszczono.“

Berlin, 23 września 1878 r.

Ponieważ obecnie znów jestem cierpiącym, przeto zmuszony jestem znów chwycić się Pańskich skutecznych wyrobów słodowych (**piwo zdrowia z wyciągu słodowego i czekoladą słodowa zdrowia**).

Baron v. Schirp, rotmistrz pozasłużbowy i podporucznik policyi, Teltowerstrasse 13.

Herzberg a. B., 25 października 1878 r.

Cierpię bardzo na astmę i dolegliwość przyrządów do oddychania. Pański **zgęszczony wyciąg słodowy** sprawia ulgę wedle lekarskiego oświadczenia w bólach cierpiących na oddech, dlatego uprzszam Pana o przysłanie 4 flaszek, a jeszcze **dla usunięcia** mego kaszlu, 4 paczki **cukierków słodowych na piersi.**

Cesars. i król. nadworny browar wyciągu słodowego i fabryka wyrobów słodowych **Jana Hoffa** w Berlinie, Neue Wilhelm strasse Nr. 1.

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy bardzo znacznej liczby panujących w Europie, pana Jana Hoffa, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów w Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

Pierwsze prawdziwe skuteczne, rozwalniające flegmę, cukierki słodowe na piersi są opakowane w niebieskim papierze.

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO aptek., E. STOCKMARA aptek., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Brodach** u p. K. Br. WITOSŁAWSKIEGO apt.; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA; w **Nowym Sączu** u p. R. JAKUBOWSKIEGO; w **Stanisławowie** u p. WILHELMA WALDEK i u p. GRYZIECKIEGO Następcy; w **Tarnowie** u p. ED. RANKA apt (217-3-8)

Urzędnik emeryt

chcący mieć zatrudnienie, może być użyty do nadzoru pewnego handlu w Krakowie. Adresa przesłać pop lit. **A. B. 10** poste restante **Kraków.** 295-1 3)

W instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie, ul. Piekarska l. 21,

rozpoczyna się

NOWY KURS jednorocznych ochotników

i innych nauk przygotowawczych wojskowych

z dniem 1 marca 1879 r.

Zakład utrzymuje

PENSYONAT

także dla uczniów szkół publicznych.

Zgłaszać się można codzień od godz. 4—7 popołudniu. [165-8-]

KOESTLICH, przełożony Zakładu.

Ekonom

kawaler, mający dobre polecenia z siedmioletniej praktyki, poszukuje posady. Adres: pod lit. **Z. N.** poste restante **Niepołomice.** (315-2 3)

Ule Dzierżona

do sprzedania. — Wiadomość i bliższej zasięgnąć można we dworze Węgrzynowice, poczta Kraków i w Hotelu Pollera. [316-2-3]

Akuszerka egzaminowana, biegła w swoim zawodzie, ofiaruje swe usługi uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie chore. — Tarnów, ul. Podwale l. 8.

(310-2-3) **A. Orszulska.**

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Rzeszowie w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 64-5)

Rządca ekonomiczny

kawaler w wieku średnim, (110-7-)

oraz

osoba

do prowadzenia gospodarstwa domowego, znajdą pomieszczenie **we dworze Piekary** przy Krakowie.

Bliższej wiadomości udziela Biuro Wgo *Wolańskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 93.

Opłatnie z portem pocztowem, cłem i wszelkiemi **kosztami** mogę mimo **potwyższenia cła** dostarczyć kawę do najodleglejszych **stacyj pocztowych Galicyi i Bukowiny** tylko przy **zakupnie** najmniej **$4^1/_2$ kilo jednego gatunku** po następnych cenach: (257 3 10)

za kilogram			
kawy Ceylon najlepszej	po złr. 1	cent.	85
„ „ dobrej	„ „ 1	„	80
„ „ średniej	„ „ 1	„	75
„ Cuba	„ „ 1	„	96
„ Rio najlepszej	„ „ 1	„	38
„ Mocca	„ „ 1	„	75
„ Perl	„ „ 1	„	96
„ Java zielonej	„ „ 1	„	64
„ Manilla	„ „ 1	„	55

wanilii najdłuższej najlepszej deka po 1 złr.

Zamówienia na **niżej $4^1/_2$ kilo jednego gat. nie będą wykonane.**

Przy większych zamówieniach odbywa się przesyłka **także pocztą.**

Względem zakupna wszelkich innych towarów proszę się udać do tutejszej firmy **A. Scheidenberg.**

Zamówienia proszę nadesłać w niemieckim języku, a listy adresować:

M. A. Borghi w Tryeście.

Do dzisiejszego Nru dołącza się „Cennik nasion jarzynnych, kwiatów, drzew owocowych, krzewów ozdobnych, wysadków, roślin i t. p. z ogrodu handlowego Jakóba Tenglera w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod L 53.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.